

Ukraina broni Europy.

Wojna na Bliskim Wschodzie

cieszy Rosję

s.18

**GAZETA
POLSKA
NA LITWIE**

CENA 0,80 EURO

Nr 42 (122)
21-27/10/2023
www.kurierwileński.lt

Inauguracja roku akademickiego

w polskiej uczelni **s.20**

70 MAMY
lat

MAGAZYN

KURIER WILEŃSKI

**Piotr Rubik:
Dam w Wilnie
jak najlepszy
koncert!**
s.12



Droga Józefa Mackiewicza do Wilna

Ostatnią wolą Józefa Mackiewicza był pośmiertny powrót do grodu nad Wilią. Teraz jest właściwa chwila, aby wykonać testament wybitnego pisarza i intelektualisty i sprowadzić jego prochy do Wilna. Tymczasem uroczyste upamiętniono go tablicą w Zaułku Literatów.

NA ZDJĘCIU: Michał Rudnicki, dyrektor generalny Orlen Lietuva, sponsora upamiętnienia pisarza, oraz Dorota Mamaj, dyrektor Instytutu Polskiego w Wilnie, organizatora uroczystości.



FOT. MARIAN PALUSZKIEWICZ (2), ADOBE STOCK

9



ISSN 1392-0405

771392-040035

MAGAZYN

KURIER WILEŃSKI

jest wydawany dzięki wsparciu **Kancelarii Prezesa Rady Ministrów RP**,
uzyskanemu przez Fundację „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego.



Wejdź i polub nasze konta w mediach społecznościowych



twitter.com/KWmagazyn



facebook.com/kwmag



instagram.com/kwmag

Wstępniak



Droga Józefa Mackiewicza do Wilna

Na łamach wydania magazynowego „Kuriera Wileńskiego” podejmujemy ważny temat, a właściwie inicjatywę. Józef Mackiewicz już za życia był uznawany za jednego z największych polskich pisarzy. Nie tylko w twórczości, lecz także w działalności społecznej bezkompromisowo kierował się sformułowaną przez siebie maksymą: „Jedynie prawda jest ciekawa”. Był też pisarzem na skróś naszym, wileńskim. Proponujemy Państwu artykuł „Droga do domu – długa jak wiek. Wileńskie konteksty Józefa Mackiewicza” dr Barbary Jundo-Kaliszewskiej. Nie jest to kolejny artykuł poświęconym tej wybitnej postaci. Wykładająca na Uniwersytecie Łódzkim i pochodząca z Wileńszczyzny naukowczyni apeluje o przeniesienie doczesnych prochów pisarza do domu – do Wilna.

Teraz jest właściwa chwila, aby wykonać testament Józefa Mackiewicza i sprowadzić jego prochy do Wilna.

Józef Mackiewicz chciał być pochowanym właśnie w drogim jego sercu Wilnie. Zmarł w 1985 r. w Monachium, a jego prochy pochowano w Londynie. Jednak na płycie nagrobnej w londyńskim kolumbarium, przy kościele pw. św. Andrzeja Boboli możemy przeczytać jego ostatnią wolę: „Józef Mackiewicz 1902–1985. Pisarz. Jego prochy mogą być przeniesione tylko do Wilna na Rossę”. Zdaniem dr Jundo-Kaliszewskiej właśnie teraz jest właściwa chwila, aby wykonać testament naszego wybitnego rodaka. Inicjatywa sprowadzenia prochów Józefa Mackiewicza i Barbary Toporskiej, żony pisarza, do Wilna wpisuje się w aktualne obecnie nad Wilią i w całym regionie narracje i trendy wolnościowe. Wolność znajdowała się wśród priorytetów kodeksu wartości Mackiewicza, a sam pisarz uważał się „za dotkniętego egzystencjalnie wielką, rażącą tęsknotą do wolności słowa”. Jednak nie mniej ważną sprawą niżeli sprowadzenie prochów pisarza na Rossę jest upowszechnianie tu u nas, na Wileńszczyźnie, jego twórczości.

Robert Mickiewicz



„KURIER WILEŃSKI” – WYDANIE MAGAZYNOWE

Redaktor naczelny: Robert Mickiewicz. Zastępca redaktora naczelnego: Brygita Iapaszewicz. Redaktor prowadzący: Rajmund Klonowski. Sekretarz redakcji: Ilona Lewandowska. Zastępca sekretarza redakcji: Piotr Łukasik. Dziennikarze: Honorata Adamowicz, Aleksander Borowik, Justyna Giedrojć, Brenda Mazur, Anna Pieszko, Antoni Radzenko. Stali współpracownicy: Tomasz Balbus (IPN), Grzegorz Górny, Piotr Hlebowicz, Elżbieta Monkiewicz, Tomasz Otocky, Anna Pawłowicz-Janczys, Tomasz Snarski, Jarosław Tomczyk, ks. Jarosław Wąsowicz. Fotoreporterzy: Marian Paluszkiwicz, Tomasz Jędrzejowski. Skład i tkanie: Mariusz Trolński, Krzysztof Lach-Kubica, Halina Taukin. Fotoredycja: Paweł Sulej. Dział promocji: Andrzej Podworski – prenumerata (kolport@kurierwileński.lt), Jolanta Balkiewicz – reklama (tel. 260 84 44, reklama@kurierwileński.lt). Wydawca: VSI „Kurier Wileński”, Birbinių g. 4A, LT-01211 Wilno. Druk: Wojskowe Zakłady Kartograficzne, ul. Fort Wola 22, 01-258 Warszawa. Nakład: 2500 egz.

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo do skracania i adiacji tekstów. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń. Opinie Czytelników zawarte w ich listach nie zawsze są zbiczne z opinią redakcji.



Projekt jest finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów RP w ramach konkursu „Polonia i Polacy za Granicą 2023”. Publikacje wyrażają jedynie poglądy autorów i nie mogą być utożsamiane z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów RP ani Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego.

Spis treści

8 TEMAT TYGODNIA

Wileńskie konteksty Józefa Mackiewicza

Ostatnią wolą wybitnego pisarza i intelektualisty – wyrażoną w testamencie i powtórzoną na nagrobnej tablicy w Londynie – był pośmiertny powrót do Wilna.

12 WYWIAD NUMERU

Dać wilanom jak najlepszy koncert!

Publiczność wileńska jest bardzo emocjonalna i entuzjastyczna – mówi dyrygent i kompozytor Piotr Rubik. 18 listopada wystąpi w Wilnie.

15 SPOŁECZEŃSTWO

Klucz do długowieczności

Z biegiem czasu stulatki i starszy na świecie będzie jeszcze więcej. Oczekiwana długość życia na Litwie jest jedną z najkrótszych w Unii Europejskiej.

18 ŚWIAT

Wojna na Bliskim Wschodzie

Konflikt Hamasu z Izraelem może się przekształcić w wojnę na kilku frontach, z udziałem sojuszników Teheranu, a nawet samego Iranu.

20 FOTOREPORTAŻ

Inauguracja roku w polskiej uczelni

13 października w Domu Kultury Polskiej w Wilnie odbyła się inauguracja nowego roku akademickiego Filii Uniwersytetu w Białymstoku.

26 KUCHNIA

Kromka chleba

Chleb to najczęściej spożywana żywność i jedna z najczęściej marnowanych. Co roku na całym świecie wyrzuca się go miliony ton. Co można z tym zrobić?

28 HISTORIA

Ostatnia z rodu

500 lat temu urodziła się Anna Jagiellonka. Tak naprawdę to ona była ostatnim królem Polski z dynastii Jagiellonów. Część swojego życia spędziła w Wilnie.

32 SPORT

Polska siatkówka osiągnęła nirwanę

Ryszard Bosek, złoty medalista igrzysk w 1976 r., mistrz świata z 1974 r., w rozmowie z „Kurierem Wileńskim” o fantastycznym sezonie polskiej siatkówki.





Tomas Gulbinas

RADNY MIEJSKI WILNA, BYŁY WICEMER
Rozmawiał **Tomasz Otoki**

W jakiej rzeczywistości obudzą się mieszkańcy Wilna 1 stycznia 2025 r.?



Jako zielona stolica kontynentu Wilno dołączy do grona mistrzów, takich jak: Sztokholm, Kopenhaga, Oslo, Tallin, Lizbona czy Hamburg. Tytuł, który uzyska Wilno, umożliwi zaprezentowanie historii sukcesu, jaki odniosła Litwa dzięki Europie.



Czy Wilno przez ostatnie lata stało się bardziej ekologicznym miastem?



„Zielona fala Wilna”, zapoczątkowana przez mera Remigijusa Šimašiusa, wyraźnie zmienia oblicze stolicy. Od 2015 r. posadziliśmy ponad 200 tys. drzew, stworzyliśmy nowe parki i tereny zielone. Priorytetem ostatnich lat było sadzenie drzew przy ulicach, dzięki czemu piesi i kierowcy wreszcie będą mieli cień. Wilno poczyniło znaczne inwestycje w energię odnawialną, umożliwiając wytworzenie 58 proc. ciepła ze źródeł odnawialnych w ostatnim sezonie grzewczym. Ururomiono innowacyjne projekty, takie jak Inteligentne Laboratorium Energii, których celem jest skupienie się na bardziej efektywnym zarządzaniu energią.



Co odpowie Pan osobom, które twierdzą, że cel uczynienia Wilna miastem neutralnym klimatycznie do 2030 r. jest nierealny?



To ambitny cel każdego miasta, nie tylko Wilna. Sądzę, że osiągalny. Nawet jeśli zabraknie nam kilku punktów procentowych, dążenie do tego i tak będzie stanowiło ogromny wkład w rozwój naszego środowiska miejskiego.



WYDARZENIE SPORTOWE

Puchar piłki nożnej „OLA! Cup”

25–26 listopada w sali sportowej VIKO (ul. Studentų 39, Wilno) odbędzie się młodzieżowy turniej piłki nożnej halowej „OLA! Cup”. Rejestracja trwa do 11 listopada – zapraszamy!

Rozgrywki pucharu piłki nożnej „OLA! Cup” są imprezą zainicjowaną przez OLA! Sport, a w dotychczasowych edycjach wielkie zaangażowanie w ich organizację wykazywali niezawodni: Łukasz Kamiński, Aleksander Sudujko i Oskar Wygonowski. Puchar ma na celu wyłonienie najlepszej młodzieżowej drużyny piłkarskiej spośród wszystkich ubiegających się o to trofeum.

Według regulaminu w pucharze udział bierze młodzież od 16 do 30 lat (wyjątki wiekowe są możliwe po ustaleniu z organizatorami). Drużyna składa się maksymalnie z 9 osób. Pełny regulamin rozgrywek jest dostępny na stronie:

<https://goalholic.wordpress.com>

Formularz rejestracyjny:

<https://forms.gle/2mzNL9At3YUfrPHx9>

Wpisowe wynosi 70 euro od drużyny. Liczba drużyn ograniczona!

Projekt finansowany przez Orlen Lietuva.



ZDJĘCIA **MAREK BORAWSKI/KPRP(2)**, **FACEBOOK/AMBASADA RP W WILNIE**, **ŁUKASZ GAĞULSKI/PAP**

Wybory w Polsce 2023. Koniec najostrzejszej kampanii

W Polsce w niedzielę 15 października odbyły się wybory do parlamentu – do Sejmu i Senatu – a także głosowanie w referendum, w którym z inicjatywy rządu postawiono Polakom cztery pytania w istotnych sprawach. Frekwencja okazała się rekordowa – do urn udało się 74,38 proc. uprawnionych do głosowania.

W Wilnie Polacy głosowali w budynku ambasady RP. Wyniki wyborów do Sejmu kształtują się następująco: Prawo i Sprawiedliwość – 35,38 proc. głosów (194 mandaty w 460-osobowej izbie), Koalicja Obywatelska – 30,70 proc. (157 mandatów), Trzecia Droga – 14,40 proc. (65 mandatów), Nowa Lewica – 8,61 proc. (26 mandatów), Konfederacja – 7,16 proc. (18 mandatów). W referendum wzięło udział 40,91 proc. uprawnionych, wobec nieprzekroczenia granicy 50 proc. jego wynik będzie niewiążący dla polityków.

W najbliższym czasie prezydent RP Andrzej Duda – który razem z małżonką głosował 15 października w rodzinnym Krakowie – zwoła pierwsze posiedzenie nowo wybranych izb parlamentarnych oraz desygnuje nowego premiera RP.



[Teatr bez granic]

XI MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL TEATRALNY

WILEŃSKIE SPOTKANIA SCENY POLSKIEJ

WILNO • TROKI • EJSZYSZKI • NOWA WILEJKA • MIEDNIKI • RUDOMINO

WILNO / 8-14.11.2023



www.teatrstudio.lt

Festiwal jest objęty honorowymi patronatami Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego prof. Piotra Glińskiego
J.E. Ambasadora Pełnomocnego i Nadzwyczajnego na Litwie Konstantego Radziwiła

INFORMACJE / REZERWACJE - codziennie 10:00-17:00 ☎ +370 52333663 ☎ +370 65264613



Włochy coraz mniej katolickie

Grzegorz Górny

W marcu 2009 r. w liście do biskupów świata Benedykt XVI pisał: „W naszej epoce, kiedy na wielkich obszarach ziemi występuje zagrożenie, że wiara zgaśnie jak niepodsycany ogień, najważniejszym z priorytetów jest uobecnić Boga w tym świecie i otwierać ludziom drogę do Boga. Nie do jakiegokolwiek boga, ale do tego Boga, który przemówił na Synaju; do tego Boga, którego oblicze rozpoznajemy w miłości aż do końca (por. J 13, 1) – w Jezusie Chrystusie ukrzyżowanym i zmartwychwstałym. Prawdziwym problemem w tym momencie naszych dziejów jest to, że Bóg znika z horyzontu ludzi, a kiedy gaśnie pochodzące od Boga światło, ludzkość traci orientację, czego niszczące skutki stają się coraz bardziej widoczne”. Powyższy fragment zacytował włoski watykanista Sandro Magister, podkreślając ogromny dystans, jaki istnieje między przywołanym przez Benedykta XVI priorytetem w działalności Kościoła a obradami toczącymi

O ile Joseph Ratzinger wołał, iż świat potrzebuje Boga, o tyle Kościół na synodzie wydaje się zajmować sam sobą.

się obecnie w Watykanie synodu o synodalności. O ile Joseph Ratzinger wołał, iż świat potrzebuje Boga, o tyle Kościół na synodzie wydaje się zajmować sam sobą. Jak zauważa Magister, podczas wspomnianego wydarzenia nie ma nawet śladu po priorytecie wskazy-

wanym przez zmarłego papieża – i to w chwili, gdy upublicznione zostały wyniki badań dotyczące religijności we Włoszech, a więc w kraju, którego prymasem pozostaje sam Franciszek. Opublikowane dane ujawniają ostry kryzys katolicyzmu w Italii. Odsetek osób deklarujących wiarę w Boga spadł w ciągu ostatnich 14 lat z 72 do 57 proc., zaś tych, które nie wierzą, wzrósł z 26 do 36 proc. O ile w 2009 r. co niedzielę chodziło do kościoła 28 proc. Włochów, o tyle dziś jest ich 18 proc. Tych, którzy uczęszczali tam dwa lub trzy razy w miesiącu, było 16 proc., a obecnie jest 10 proc.; zaś tych, którzy praktykowali raz w miesiącu, było 14 proc., a teraz jest 9 proc. Oczywiście odwrotnie wyglądają statystyki wśród niepraktykujących. Odsetek osób chodzących do kościoła dwa lub trzy razy w roku wzrósł z 23 do 26 proc., zaś tych, które nie chodzą nigdy, wzrósł z 19 do 37 proc. Najniższy stopień praktyk religijnych notowany jest wśród najmłodszych roczników. Wśród Włochów urodzonych po 1980 r. na msze uczęszcza regularnie zaledwie 7 proc. Podobne trendy panują wszędzie na Zachodzie. Jak zauważa Magister, być może ten „prymitywny język rzeczywistości”, jaki prezentują powyższe statystyki, zostanie przez synod przynajmniej usłyszany. KW



Oczekiwania a rzeczywistość

Jarosław Tomczyk

17 października minęło 50 lat od pamiętnego remisu 1:1 polskich piłkarzy na Wembley. Podopieczni Kazimierza Górskiego nie dali się ograć w jaskini Lwa Anglikom, awansowali na mundial, a w następnym roku zadziwili w Niemczech cały świat, ogrywając m.in. Argentyńczyków, Włochów czy Brazylijczyków i zajmując w mistrzostwach globu trzecie miejsce. W 2023 r., dwa dni przed tym pięknym jubileuszem, następcy Tomaszewskiego, Deyny, Laty i Domarskiego znów zadziwili świat remisem 1:1. Tym razem we własnym domu, na Stadionie Narodowym w Warszawie, z Mołdawią, która w rankingu FIFA jest aktualnie za Afganistanem, Jemenem i Malediwami. Przed przerwą Biało-Czerwoni sprawiali wrażenie, że (podobnie jak większość publiczności) bardziej interesują ich publikowane sondażowe wyniki wyborów parlamentarnych w Polsce (mecz rozgrywano w niedzielę 15 października) niż to, co dzieje się na murawie. Mołdawianie

Tylko cud może sprawić, by Polska wywalczyła awans na mistrzostwa Europy, które odbywać się będą w Niemczech.

zasłużenie prowadzili. Po przegranej, gdy pierwsze emocje wyborcze nieco opadły, było trochę lepiej i udało się wyszarpać punkt. Wynik ten oznacza, że tylko cud może sprawić, by Polska wywalczyła awans z grupy na przyszłoroczne mistrzostwa Europy,

które, o ironio, jak przed 50 laty, odbywać się będą w Niemczech. Nie pomogła zmiana selekcjonera po wcześniejszych kompromitacjach (vide: porażka z Mołdawią w pierwszym meczu w Kiszyniowie), nie pomogła wymuszona kontuzją nieobecność Roberta Lewandowskiego, w którym niektórzy domorodzi eksperci upatrywali największego problemu kadry. Nowy trener Michał Probierz nie tylko nie okazał się cudotwórcą, ale nawet nie dał przesłanek do tego, by wierzyć, że buławę marszałkowską ma gdzieś głęboko ukrytą w plecaku i wkrótce ją wyciągnie. Polskie społeczeństwo, upojone przed półwieczem sukcesami Orłów Górskiego, wciąż funkcjonuje w przeświadczeniu, że ma reprezentację, przed którą powinien drzeć cały świat. Oczekuje więc, że te oczekiwania – za które w olbrzymim stopniu odpowiadają rozgorączkowane media – nijak mają się do twardej rzeczywistości. A ta jest taka, że Polska ma dziś pokolenie przeciętnych, średniej klasy piłkarzy, o których nie zabijają się drużyny rywalizujące w Lidze Mistrzów ani nawet te grające w słabszej Lidze Europy. Oczywiście, z takich też można zbudować ciekawy zespół, ale do tego trzeba pokory, ambicji i chęci. Na razie żadnej z tych cech, wbrew zapewnieniom nowego selekcjonera i samych piłkarzy, nie widzę. KW

Droga do domu – długa jak wiek. Wileńskie konteksty Józefa Mackiewicza

Wileński Sołżenicyn, pisarz odrębny, świadek krótkiego stulecia – to tylko niektóre współczesne przydomki Józefa Mackiewicza. Ostatnią wolą wybitnego pisarza i intelektualisty – wyrażoną w testamencie i powtórzoną na nagrobnej tablicy w londyńskim kolumbarium – był pośmiertny powrót do grodu nad Wilią.



Barbara Jundo-Kaliszewska



UROCZYSTOŚĆ ODSŁONIĘCIA TABLICY PAMIĄTKOWEJ POŚWIĘCONEJ JÓZEFOWI MACKIEWICZOWI w Zaułku Literatów w Wilnie odbyła się 11 października. Na zdjęciu: tłumacz literatury polskiej Leonardas Vilkas.

Wprzełomowym momencie dziejowym – kiedy namacalne dowody na słuszność Mackiewiczowskiej tezy o neutralności jako drodze donikąd znajdujemy za naszą wschodnią rubieżą – nadszedł czas, by opowiedzieć Mackiewicza na nowo. Ta, wyartykułowana w wielu miejscach, potrzeba łączy się dziś z antygonowską powinnością godnego pochówku i sprowadzenia prochów wilnianina do domu. Do miasta, które kochał nade wszystko i które bez wątpienia go ukształtowało.

Pisarz uniwersalny

Jak wiele znaczyło dla pisarza, niech mówią jego dzieła. Trudno odnaleźć choćby jedną powieść, w której nie zawarto choćby wspomnienia cienia Wilna. Jak mówił prof. Adam Fitas, ten pejzaż rodzimy „nie jest tylko scenografią czy tłem dla akcji reportażowej czy powieściowej, ale staje się prawdziwym bohaterem tych narracji. Wchodzi w dialog na temat tożsamości tych ziem, polemizuje z fałszywymi ideologiami, a nawet wskazuje na odwieczny porządek rzeczy i transcendencję”.

Józef Mackiewicz urodził się w 1902 r. w Petersburgu w rodzinie Antoniego Mackiewicza i Marii z Petruszewiczów. W wieku pięciu lat wraz z rodzicami powrócił do Wilna, gdzie mieszkał do połowy 1944 r.

Bohater mimo woli – w wyniku II wojny światowej zostaje nie tylko na zawsze wygnany przez sowieckich „wyzwolicie-

li” z własnego domu, ale też wyklęty za swoje bezkompromisowe i na wskroś antytotalitarne przekonania. Niezłomny kronikarz wileńskiego uniwersum – zarówno w prozie, jak i publicystyce zarejestrował mnóstwo faktów i wydarzeń, które przez następne dziesięciolecia będą wypaczane przez narzuconą odgórnie optykę komunistycznej propagandy.

Pisarz uniwersalny – wierny raz przyjętej maksymie, że „jedynie prawda jest ciekawa” – wykraczał poza rubieże partykularnych interesów narodowych. Jest też pisarzem dla dorosłych – po wojnie pisał, przede wszystkim, o rzeczywistych konsekwencjach II wojny światowej, hipokryzji mocarstw i obłudnej gloryfikacji zwycięzców. Poruszał prawdy niemiłe zahaczające o historię i politykę, ale poruszał też prawdy niemiłe o człowieku – w tym o potrzebie konformizmu i o kolektywnej obojętności.

Aż do śmierci pozostał wierny swojemu wileńskiemu punktowi widzenia, prowadząc w kolejnych państwach Europy los tułaczy, żyjąc często na skraju nędzy, lecz zachowując nadzieję na zwycięstwo idei wolności i demokracji. „Przyjdzie czas, gdy na okładce zamkniętej książki historycznej o ruchu socjalistyczno-rewolucyjnym wypisany będzie tytuł: dość!”. O profetyzmie tej wypowiedzi niech świadczy fakt, że Związek Sowiecki zakończył swoje istnienie w grudniu 1991 r.

Znamienne, że wyrwy w komunistycznym systemie dokonały dwa jakże bliskie Mackiewiczowi narody. Polska była krajem, który w 1989 r. jako pierw-



WILEŃSZCZYŻNA CZEKA NA POWRÓT SWOJEGO WIELKIEGO RODAKA, piewcy ziemi wileńskiego. W podwileńskiej osadzie Czarny Bór znajduje się dom Józefa Mackiewicza i jego żony Barbary Toporskiej. Mieszkali tutaj prawie 10 lat, od połowy lat 30. aż do ucieczki przed Armią Czerwoną w lecie 1944 r. / FOT. MARIAN PALUSZKIEWICZ

szy wyłamał się z obozu sowieckiego. Litwa, jako pierwsza republika związkowa, wyraziła wolę demokratycznych przemian i w 1990 r. proklamowała niepodległość. Dwa czołowe ruchy wolnościowe w regionie – polska Solidarność i litewski Sąjūdis – niczym w tekście pisarza „Idea dwóch frontów”, zjednoczyły wysiłek przeciwko Kremłowi. Ukoronowaniem tych działań, zapisanych na kartach zarówno historii Polski, jak i Litwy, był akces obu państw do wspólnoty państw europejskich.

Wróci tylko do wolnego Wilna

Sprawiedliwości dziejowej stało się zadość, ale tych czasów Mackiewicz nie docze-

kał. Nigdy nie powrócił do Polski. Do końca życia nie zobaczył też rodzinnego Wilna. Zmarł 31 stycznia 1985 r. w Monachium, a jego prochy pochowano przy kościele pw. św. Andrzeja Boboli w Londynie.

Jego wiarna towarzyszką życia, pisarka, publicystka i malarka Barbara Toporska-Mackiewiczowa, odeszła w czerwcu tego samego roku. Na swoim nagrobku zastrzegła, że pragnie zawsze spoczywać obok męża.

Wolne Wilno – stolica Republiki Litewskiej, z bijącym sercem wielonarodowej pamięci cmentarza Na Rossie – jest najwłaściwszym miejscem pochówku wielkiego pisarza. On, który podnosił sprawy mniejszości białoruskiej, litewskiej wrażliwości i spuścizny kultury żydowskiej, który do końca

„Tuśmy wrośli od wieków, w tę Ziemię Wileńską, i nikt jej obrazu z serca nam wyrwać nie jest w stanie. I po największej nawet burzy, ci z nas, co się ostali, zdrowi czy ranni, z okopów, lasu czy piwnic, z zagranicy, czy tylko z domu, wrócimy do swej ziemi i będziemy ją orać” – Józef Mackiewicz, 1939 r.

życia był wyznawcą idei krajowej i konsekwentnie zwalczał obłudę ideologii komunizmu – powinien być pochowany nie tylko u boku swoich rodziców, ale też w panteonie wszystkich tych, którzy na przestrzeni wieków myślą i czynem działali w imię wolności i na rzecz wspólnego dobra Ojczyzny.

Jak mało kto rozumiał zagrożenie ze Wschodu

Inicjatywa sprowadzenia prochów Józefa Mackiewicza i Barbary Toporskiej do Wilna wpisuje się w aktualne obecnie nad Wilią i w całym regionie narracje i trendy wolnościowe. Wolność znajdowała się wśród priorytetów kodeksu wartości Mackiewicza, a sam pisarz uważał się „za dotkniętego egzystencjalnie wielką rażącą tęsknotą do wolności słowa”. Podobnie jak pochówek powstańców styczniowych w 2017 r., podjęty wysiłek w tym w zakresie ma szansę urosnąć do wydarzenia rangi międzynarodowej.

Pisarz – orędownik porozumienia polsko-litewskiego, adwokat sprawy białoruskiej i przyjaciel społeczności kozackiej – jak największy synowie tej ziemi, Czesław Miłosz czy Tomas Venclova, rozumiał zagrożenie płynące ze Wschodu. Był świadkiem ekshumacji zwłok z grobów katyńskich, o których opowiedział w wywiadzie „Widziałem na własne oczy”, a następnie opisał je w książkach „Katyń w świetle dokumentów” i „Katyń. Zbrodnia bez sądu i kary”. Do końca życia walczył o ujawnienie prawdy o Katyniu. „Nie umiałbym go sobie wyobrazić jako literata Warszawy czy Krakowa. Mieszkał w mieście, które było dla niego nadal stolicą Wielkiego Księstwa Litewskiego, i był tego kraju patriotą” – pisał o Mackiewiczu noblista Czesław Miłosz.

„Gdy droga życiowa pisarza kończy się w kaplicy cmentarnej, rozpoczyna się droga w historię literatury polskiej, literatury, którą trudno wyobrazić sobie bez nazwiska Józefa Mackiewicza” – mówił z kolei ks. infułat Bonifacy Miązek podczas mszy pogrzebowej pisarza w Monachium.

Dziś z kolei trudno sobie wyobrazić Wilno bez nazwiska pisarza na Roscie. Przez całe jego życie żadne środowisko nie mogło powiedzieć o nim „nasz”. W świetle trwającej agresji moskiewskiej na Ukrainę, kiedy uchodźcy wojenni znajdują schronienie zarówno w Polsce, jak i na Litwie, a kraje regionu ponownie mierzą się z kremlowską propagandą – nadszedł czas, żeby te słowa wybrzmiały w mieście, z którego pochodził. Bo Józef Mackiewicz na zawsze już jest wpisany w Wilno.

Ostatnia wola Józefa Mackiewicza jest wyryta na płycie nagrobnej londyńskiego kolumbarium, przy kościele św. Andrzeja Boboli. Napis na płycie nagrobnej głosi: „Józef Mackiewicz 1902–1985. Pisarz. Jego prochy mogą być przeniesione tylko do Wilna na Rosse”.

AUTORKA JEST DOKTOREM NAUK HUMANISTYCZNYCH Z ZAKRESU HISTORII, TŁUMACZKĄ, PUBLICYSTKĄ, POPULARYZATORKĄ NAUKI. URODZIŁA SIĘ W EJSZYSZKACH, OD 1990 R. MIESZKA W ŁODZI, ZWIĄZANA NAUKOWO Z UNIWERSYTYTEM ŁÓDZKIM. CZŁONEK STOWARZYSZENIA NAUKOWCÓW POLAKÓW LITWY.

REKLAMA

SPOTKANIE MISTRZÓW
Z HERBERT - P. GINTROWSKI

SLEPECY

22.10.2023 r. / niedziela / godz. 17:00
Dom Kultury Polskiej w Wilnie / sala teatralna / ul. Naugarduko g. 76

wstęp za zaproszeniami - do odbioru w DKP, pokój 203

Norbert Sioła, Siołahki
spiew

Przemysław Topkowski
głos Poety

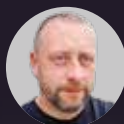
Marcin Fidecki
piano

Konrad Dąkiewicz
grafiki i animacje

Michał Lewartowicz
gitary

Przyjeżdżam, by dać wilnianom jak najlepszy koncert!

Publiczność wileńska jest bardzo emocjonalna i entuzjastyczna – mówi „Kurierowi Wileńskiemu” dyrygent i kompozytor Piotr Rubik. 18 listopada w Wilnie, w sali koncertowej „Compensa”, wystąpi z koncertem „Niech mówią, że to nie jest miłość! Najpiękniejsze piosenki o miłości”.



Rozmawiał
Antoni Radczenko



PIOTR RUBIK (ur. w 1968 r. w Warszawie) – polski dyrygent, kompozytor, wykonawca, producent muzyczny. Był producentem płyt Michała Bajora oraz Katarzyny Skrzyneckiej. Od 2005 r. jest szefem muzycznym Festiwalu Tańczące Eurydyki im. Anny German w Zielonej Górze. Skomponował takie hity, jak: „Niech mówią, że to nie jest miłość!”, „Psalm dla ciebie”, „Biały śnieg i ty”.



Na moich koncertach razem z zespołem staramy się dawać z siebie bardzo dużo pozytywnej energii dla publiczności.

To nie jest Pana pierwszy koncert na Litwie. Czego wileńscy widzowie i słuchacze mogą się spodziewać tym razem?

Bardzo się cieszę, że ponownie możemy zagrać w Wilnie. Mnie wspomina poprzedni koncert. Nie mogę się doczekać tego sobotniego wieczoru. To będzie występ w ramach dużej trasy koncertowej „Niech mówią, że to nie jest miłość!”, którą teraz gramy w Polsce. Oczywiście, nie może zabraknąć największych przebojów, ale będzie też bardzo dużo piosenek, których nie było poprzednim razem lub których dawno nie wykonywaliśmy na estradzie. Myślę, że podobnie jak w ubiegłym roku, na koncercie z okazji 25-lecia mojej pracy artystycznej, będzie wiele emocji, wzruszeń i pozytywnej energii. Nie chcę zdradzać wszystkich niespodzianek, ale na pewno to będzie zupełnie inny koncert pod względem repertuaru niż poprzednio.

Pierwszy raz zagrał Pan dla Wilna w 2019 r., kiedy wystąpił Pan wspólnie z Chórem Łączonym Wileńszczyzny. Jak wspomina Pan wspólne przygotowania i współpracę?

Zawsze gdy dołącza do nas lokalny chór, bardzo się cieszę. To na pewno duża przyjemność dla tych ludzi, którzy występują z nami. Poza tym mocno motywuje lokalną społeczność do tego, by się zainteresować koncertem. To tak, jakby część publiczności zaśpiewała razem z nami. Bardzo miłe wspomina każdą taką okazję. Tak samo było, kiedy dołączył do nas chór z Wilna.

Czy ze współpracy z lokalnymi chórami, które często mają charakter amatorski lub na wół amatorski, również czerpie Pan pewne inspiracje?

Zawsze czerpię dobrą energię. Na moich koncertach staramy się dawać z siebie bardzo dużo pozytywnej energii dla publiczności. Jednocześnie od słuchaczy odbieramy wiele pozytywnych emocji. Tak się dzieje również z chórem. Kiedy śpiewamy razem, to dajemy sobie nawzajem wiele dobra. To jest właśnie to, co lubię.

Przed czterema laty podczas rozmowy z wileńskimi dziennikarzami powiedział Pan: „Warto przyjść na koncert, bo wtedy

się zmienia kompletnie postrzeganie tego wszystkiego, co robimy”. Czym różni się koncert na żywo od nagrania?

Słuchanie nagrania też jest bardzo miłe, ale bycie na koncercie jest zupełnie czymś innym, ponieważ każdy występ jest inny. Jest to okazja do kontaktu na żywo ze mną i całym zespołem, do wspólnego śpiewania, klaskania, wspólnej zabawy. W trakcie słuchania nagrania możemy przeżywać muzykę, ale tutaj rzeczywiście uczestniczymy w utworze. Razem z zespołem tworzymy jedność i to jest duża różnica.

Koncert na żywo to również wielka odpowiedzialność. Mogą zdarzyć się rzeczy nieprzewidywalne, nawet od Pana niezależne. Czy takie sytuacje miały kiedykolwiek miejsce na Pana koncertach?

Czasami tak się zdarza. Czasem przewrę się kabel, coś nie zadziała. Na szczęście najczęściej publiczność tego nie zauważa. Zawsze staram się to po cichu szybko naprawić. Ostatnio nic takiego się nie zdarzyło. Oczywiście, może być różnie, ale właśnie na tym polega urok koncertów na żywo.



Nie chcę zdradzać wszystkich niespodzianek, ale koncert w Wilnie będzie zupełnie inny pod względem repertuaru.

Był Pan na Litwie trzykrotnie. Czy zwiedził Pan miasto?

Najwięcej udało mi się pozwiedzać za pierwszym razem. Zostaliśmy wprowadzeni po mieście przez panie z wileńskiego chóru. Sporo zobaczyliśmy. Z pewnością nie wszystko. Po raz drugi koncertowałem w Wilnie w listopadzie ub.r., więc pogoda na zwiedzanie nie była zbyt dobra. Raczej przebywaliśmy w okolicach hotelu. Zazwyczaj kiedy przyjeżdżam na jeden koncert, to przylatuję dzień wcześniej i wylatuję od razu po koncercie. To samo dotyczy listopadowego koncertu w Wilnie. Przylecę bezpośrednio z Miami. Podróż będzie długa, a koncert jest najważniejszy. Dla mnie kluczowe jest odpocząć, wyspać się, być w dobrej formie. Przyjeżdżam nie po to, aby zwiedzać, tylko po to, by dać jak najlepszy koncert.

Koncertował Pan w wielu miastach świata. Jak na ich tle wypada Wilno?

Powiem absolutnie szczerze, że gdziekolwiek byłem, publiczność okazywała się fantastyczna. Każda publiczność jest wyjątkowa. Publiczność wileńska

jest bardzo emocjonalna i entuzjastyczna. Wypada świetnie!

Jest Pan znany nie tylko z komponowania i koncertowania, lecz także z tworzenia muzyki filmowej. Napisał Pan utwory promujące takie filmy, jak „Quo vadis” Jerzego Kawalerowicza oraz „Zemsta” Andrzeja Wajdy. Jak Pan wspomina współpracę z tamtymi reżyserami?

Zawsze cieszę się, kiedy mogę stworzyć coś, co będzie promowało dużą produkcję filmową. Bardzo lubię kino. W przypadku piosenki „Oj kot!”, która promowała film „Zemsta”, to było trudne zadanie. Śpiewała ją wielu artystów. Musiałem tak poustawić partie wokalne, aby każdy był zadowolony i nikt nie poczuł się pokrzywdzony. Czasami to była bardziej praca psychologiczna niż muzyczna. Natomiast jeśli chodzi o piosenkę „Dove vai” do filmu „Quo vadis”, to tam byli tylko Michał Bajor, Fiolka Najdenowicz i Małgorzata Walewska, dlatego było o wiele prościej podzielić utwór. Bardzo się cieszę z tego doświadczenia, bo właśnie dzięki filmowi „Quo vadis” nawiązałem współpracę z poetą Zbigniewem Książkiem, z którym później napisaliśmy wspólnie wiele piosenek i oratoriów.

O ile wiem, wraz z rodziną, przeprowadził się Pan do Miami w USA. Skąd taka decyzja?

Nie lubię zimy. Postanowiłem, że jeśli będę mógł przenieść się do Stanów Zjednoczonych i będę miał prawo do stałego pobytu, to przeniosę się tam, gdzie zawsze będzie ciepło, bo bardzo je lubię. Zawsze marzyłem o mieszkaniu przy oceanie. Tak też teraz mam. Dla nas to jest wielka przygoda. To wspaniała okazja, aby rozwinąć się zawodowo, zdobyć nowy rynek muzyczny. Poza tym od zawsze lubiłem podróżować. Jestem przekonany, że jeśli nadarzy się okazja do spróbowania czegoś nowego, to koniecznie trzeba to zrobić.

Czyli nie tęskni Pan za Polską i Warszawą, z której Pan pochodzi?


Na razie nie. Zbyt dużo się dzieje, żeby tęsknić. Powiedzmy szczerze – w dobie internetu i szybkiej komunikacji mam ciągły kontakt ze znajomymi, przyjaciółmi, rodziną. Poza tym każdego miesiąca koncertuję w Polsce. Mam więc również stały kontakt z publicznością na żywo. Natomiast na Florydzie mam ten komfort, że gdy na Litwie lub Polsce jest jesień, a u nas ciągle lato. Bardzo mnie to cieszy.

Kluczem do długowieczności jest radość życia



Honorata Adamowicz

Według Organizacji Narodów Zjednoczonych na całym świecie jest około pół miliona osób w wieku 100 lat i starszych, czyli ponad cztery razy więcej niż w 1990 r. Z biegiem czasu stulatków i starszych na świecie będzie jeszcze więcej. Oczekiwana długość życia na Litwie jest jedną z najkrótszych w Unii Europejskiej.



Aby żyć długo,
konieczne jest
rozsądne ograniczenie
kalorii. Badania
pokazują, że
przejadanie się jest
szkodliwe.

Komisja Europejska w 2022 r. opublikowała ranking średniej długości życia dla krajów UE.

Litwa zajmuje w nim trzecie miejsce od końca. Średnia długość życia na Litwie wynosi 75,1 roku.

Kobiety na Litwie żyją średnio prawie 10 lat dłużej niż mężczyźni: odpowiednio 80 lat i 70,1 roku. Ta różnica w oczekiwanej długości życia między mężczyznami i kobietami jest najwyższa w UE i wynika głównie z bardzo wysokich wskaźników umieralności z powodu choroby niedokrwiennej serca i przyczyn zewnętrznych, które są bardziej rozpowszechnione wśród litewskich mężczyzn. Jednym z głównych czynników tego nierównego obciążenia chorobami mężczyzn i kobiet jest wyższe rozpowszechnienie szkodliwego spożycia alkoholu wśród mężczyzn.

Przestawić się na zdrowy styl życia

Prof. Arvydas Skurvydas, ekspert nauk o zdrowiu z Uniwersytetu Wileńskiego i Uniwersytetu Witolda Wielkiego, autor ponad 200 prac naukowych i książek, w rozmowie z „Kurierem Wileńskim” dzieli się praktycznymi poradami, jak radzić sobie ze stresem, zdrowo się odżywiać i prawidłowo ćwiczyć, aby uniknąć chorób przewlekłych, wczesnej starości – czyli jak osiągnąć długowieczność.

– Średnia długość życia rośnie. Dowody są jednoznaczne. Choć na świecie ludzie żyją coraz dłużej, to niestety mieszkańcy Litwy nie mogą pochwalić się długowiecznością. W naszym kraju też ludzie żyją dłużej niż np. kilkadziesiąt lat temu, ale nie wystarczająco długo. Przyczyn jest wiele, ale przede wszystkim mieszkańcy Litwy żyją w ciągłym stresie i nie prowadzą zdrowego trybu życia – komentuje prof. Arvydas Skurvydas. Jako pierwszy czynnik długowieczności profesor podaje aktywność fizyczną. Obecnie standardem jest ok. 300 minut ruchu tygodniowo. Oznacza to aktywność pięć razy w tygodniu po 60 minut ruchu o umiarkowanej intensywności. Aktywność jest bardzo ważnym czynnikiem wpływającym na długowieczność, ponieważ zmniejsza procesy zapalne. Stwierdzono, że mięśnie szkieletowe podczas pracy wytwarzają nawet 1000 naturalnych

„leków”, nazywanych miotynami, które leczą w organizmie przedwcześnie starzejące się komórki.

– Drugim czynnikiem wpływającym na długowieczność jest utrzymanie wagi, wskaźnika masy ciała. Bardzo ważne jest, aby wskaźnik masy ciała nie był zbyt wysoki, aby nie było wahań masy ciała. Innymi słowy, zimą przybieramy na wadze, a latem chudniemy, więc występują wahania. Pamiętajmy, że wahania wagi mogą wynosić od 2 do 3 kg, ale nie 10 kg lub więcej – wylicza rozmówca.

Bez diety ani rusz

Odżywianie jest bardzo ważne dla długowieczności. Przeprowadzono wiele badań na ten temat. Obecnie złotym standardem żywienia jest dieta śródziemnomorska. Oznacza to ograniczenie czerwonego, przetworzonego mięsa, napoje słodzone powinny być całkowicie wyeliminowane, cukier ograniczony do minimum. Tłuszcze zwierzęce powinny być bardzo ograniczone. Należy spożywać dziennie co najmniej 300 g owoców, warzyw i ok. 40 g niesolonych orzechów. Oliwa jest również bardzo pomocna w procesach przeciwzapalnych. Ryby powinny być spożywane mniej więcej dwa razy w tygodniu. Suplementacja witaminą D jest niezbędna.

– Należy pamiętać, że naturalne substancje, takie jak kwercetyna i fisetyna, odbudowują komórki mózgu. Kwercetyna i fisetyna to składniki odżywcze z grupy flawonoidów. Można je znaleźć w owocach i warzywach. Przez długi czas kwercetyna znajdowała się głównie w: jabłkach, pomarańczach, jagodach, porzeczkach, wiśniach i żurawinie, podczas gdy fisetyna znajduje się w: truskawkach, jabłkach, persymonach, kiwi, brzoskwinia, winogronach i pomidorach – podkreśla naukowiec.

Aby żyć długo, konieczne jest rozsądne ograniczenie kalorii. Badania pokazują, że przejadanie się jest szkodliwe dla długości i jakości życia. Jeśli od czasu do czasu, np. dwa razy w tygodniu, zminimalizujemy spożycie kalorii i w ciągu roku będziemy mieli sześć lub siedem takich tygodni, to na pewno bardzo pozytywnie wpłynie to na nasze zdrowie.

– Minimalizując kalorie od czasu do czasu, bardzo dobrze wytrenujemy mi-



liardy komórek naszego ciała. Komórki te oczyszczą się podczas postu, zaczynają wykorzystywać energię ze zmagazynowanego tłuszczu, zapobiegniemy otyłości trzewnej, która charakteryzuje się nagromadzeniem tkanki tłuszczowej w okolicy brzucha, przedłużając tym samym żywotność komórek. Rozsądne ograniczenie kalorii jest fantastycznym lekarstwem na długowieczność – twierdzi profesor.

Dobry sen i sens życia

Regulacja snu jest koniecznością. Sen jest naturalną technologią zapewniającą długowieczność. Dorosłym zaleca się 7–8 godzin snu. Dzieci powinny spać od 8 do 10 godzin. Bardzo ważne jest, aby kłaść się spać w odpowiednim czasie, nie później niż o 23. Jakość snu, czas jego trwania, czas, w którym kładziemy się spać – to wszystko znacznie wpływa na regenerację naszych komórek, zmniejsza



Regulacja
snu jest naszymu
organizmowi
potrzebna. Sen jest
naturalną technologią
zapewniającą
długowieczność.

stres, zmniejsza stan zapalny i poprawia nastrój.

Kolejnym czynnikiem jest zmniejszenie stresu życiowego. Kortyzol jest potocznie zwany hormonem stresu. Kiedy stajemy się zestresowani, przestraszeni, spanikowani kortyzol zakłóca pracę naszego mózgu. W mózgu mamy 100 mld neuronów, a przez stres możemy stracić miliony z nich. A jeśli struktura mózgu zostanie zakłócona, wpłynie to na zdrowie całego ciała i oczywiście na naszą długowieczność. Stres doprowadza do wielu przewlekłych chorób układu sercowo-naczyniowego. Ze stresem można sobie jednak radzić. Umiarkowane ćwiczenia, zdrowa dieta, ćwiczenia głębokiego oddychania, każda przyjemna aktywność, ćwiczenia rozciągające pomagają zmniejszać poziom stresu.

– Kluczem do długowieczności jest radość życia, poczucie jego sensu. Badania wyraźnie pokazują, że ludzie, którzy mają cele w życiu, którzy widzą, że każdy krok w ich życiu ma znaczenie, rzadziej cho-

rują, żyją dłużej, szybciej dochodzą do siebie po stresie i mniej się go boją. Pozytywność jest również bardzo ważna. Chodzi o próbę pozbycia się wszystkich złych myśli z głowy – podsumowuje prof. Arvydas Skurvydas.

Litwa w ogniu statystyk

Najwyższą oczekiwaną długość życia notuje się w Hiszpanii (83,3 roku), Szwecji (83,1 roku), Luksemburgu i we Włoszech (w obu przypadkach 82,7 roku), a najniższą w Bułgarii (71,4 roku), Rumunii (72,8 roku) i na Łotwie (73,1 roku). Norwegowie, Szwajcarzy i Islandczycy żyją średnio ponad 83 lata, podczas gdy przeciętny Europejczyk. Pod tym względem Litwini żyją 75 lat, pięć lat krócej niż przeciętny Europejczyk. Pod tym względem Litwini są jednymi z ostatnich w Europie, krócej żyją tylko Rumuni i Bułgarzy.

W wieku 65 lat Francuz może żyć jeszcze przez prawie 24 lata, z których 11 lat

przeżyje w dobrym zdrowiu i bez ograniczeń fizycznych.

W wieku 57 lat mieszkańcy Litwy najprawdopodobniej już chorują na jakąś przewlekłą chorobę, która uniemożliwia im życie pełną piersią. Przeciętny Szwed zaczyna narzekać na swoje zdrowie dopiero w wieku 73 lat, czyli 16 lat później. W porównaniu ze średnią UE średnia długość życia Litwinów w zdrowiu jest o siedem lat krótsza.

Na Litwie każdego roku na chorobę niedokrwinną serca umiera 20 razy więcej osób niż w Holandii.

Zdrowie psychiczne mieszkańców Litwy jest również powodem do niepokoju. W 2018 r. Litwa miała najwyższy wskaźnik zgonów z powodu samobójstw w UE. Prawie sześć razy więcej osób popełnia samobójstwo na Litwie niż np. na Malcie, w Turcji czy na Cyprze. Wskaźnik ten jest dwukrotnie wyższy od średniej UE. Raport Komisji Europejskiej „Lithuania: Country Health Profile 2021” wskazuje na te problemy i podkreśla, że wielu z nich można zapobiec. W 2018 r. wskaźnik umieralności, któremu zapobiegła opieka zdrowotna na Litwie, był dwukrotnie wyższy niż średnia UE. Według raportu Komisji Europejskiej prawie połowę wszystkich zgonów na Litwie można przypisać behawioralnym i środowiskowym czynnikom ryzyka (dieta, używanie tytoniu i alkoholu oraz brak aktywności fizycznej).

Francuscy stulatkowie

Na dzień 30 września 2023 r. na Litwie żyło 331 osób w wieku powyżej 100 lat: 291 kobiet i 40 mężczyzn. Najstarsza kobieta ma 109 lat (Kowno). Najstarszy mężczyzna – 109 lat (Dovainonys).

We Francji mieszka 30 tys. stulatków – to największa grupa w Europie, zarówno w liczbach bezwzględnych, jak i w stosunku do ogółu ludności. Aż 86 proc. stulatków to kobiety. Doliczono się zaledwie 4,3 tys. stuletnich mężczyzn, a wśród „superstulatków” – osób powyżej 110 lat – znajdują się już w zasadzie wyłącznie panie. W nieco młodszej grupie (90–100 lat) kobiety stanowią 73 proc. Właśnie z tego kraju pochodziła też najdłużej żyjąca kobieta.

Francja to kraj o jednym z najniższych wskaźników otyłości w Europie, a także na świecie.



Wojna na Bliskim Wschodzie cieszy Rosję

Konflikt Hamasu z Izraelem może się przekształcić w wojnę na kilku frontach, z udziałem sojuszników Teheranu, a nawet samego Iranu. Izraelowi pospieszył bowiem z pomocą amerykański sojusznik. Burza na Bliskim Wschodzie raduje Rosję. Z powodów politycznych i ekonomicznych.

Antoni Rybczyński

Krwawy atak Hamasu nastąpił w dniu urodzin Władimira Putina. „Ten wstrząs na Bliskim Wschodzie był prawdopodobnie miłą niespodzianką dla rosyjskiego prezydenta, którego strategicznym priorytetem jest odwrócenie zachodniego wsparcia i uwagi od Ukrainy. Właśnie to może spowodować kryzys w Izraelu” – podkreśla serwis Politico.com.

Putin już teraz szuka okazji do skorzystania z nowego zamieszania. Jego bezpośrednią korzyścią jest oczywiście odwrócenie uwagi międzynarodowej od ciągłej agresji Rosji na Ukrainę. Nadzieje Kremla są związane z możliwym trwałym zmniejszeniem amerykańskiej pomocy wojskowej dla Ukrainy, spowodowanym pilną potrzebą dostarczenia różnych rodzajów broni, w szcze-

gólności systemów obrony przeciwrakietowej, do Izraela.

– Rosja jest zainteresowana zarówno odwróceniem uwagi od Ukrainy, jak i skomplikowaniem zbliżenia Izraela z Arabią Saudyjską poprzez wywołanie napięcia w regionie – dodaje Marko Mihkelson, przewodniczący komisji ds. zagranicznych Riigikogu, parlamentu Estonii.

Prezent dla Putina

Oficjalna reakcja Rosji na wydarzenia w Strefie Gazy była ambiwalentna i dostosowana do stanowisk innych państw na Bliskim Wschodzie. MSZ FR nie potępiło ataku Hamasu na Izrael, a więc i zbrodni popełnionych na

cywilach. Za to – wzywając do pokoju – stwierdziło, że winny jest tak naprawdę sam Izrael (polityka palestyńska) i oczywiście Zachód (blokowanie tzw. kwartetu bliskowschodniego z udziałem Rosji).

Dwa dni po ataku Hamasu Siergiej Ławrow spotkał się z sekretarzem generalnym Ligi Arabskiej Ahmadem Abu al-Ghaitem i zasugerował natychmiastowe zawieszenie broni. Następnego dnia na Kremlu Putin powitał premiera Iraku Muhammada Sziję as-Sudaniego i określił eskalację konfliktu jako porażkę polityki USA na Bliskim Wschodzie. Przemawiając na szczycie Wspólnoty Niepodległych Państw w Biszkeku, Putin nie wyraził solidarności z Izraelem. Zamiast tego mówił o „niedopuszczalnych ofiarach”

Od 2006 r.
wysocy rangą
członkowie
kierownictwa Hamasu
regularnie spotykają
się z rosyjskimi
dyplomatami.



**ESKALACJA DZIAŁAŃ
WOJENNYCH NA BLISKIM
WSCHODZIE** będzie sprzyjała
interesom Rosji. Zapasy
amerykańskiej broni, które miały
trafić na Ukrainę, mogą zostać
przekierowane do Izraela.

wśród Palestyńczyków i ostrzegął przed poważnymi konsekwencjami tych działań. Hamas wyraził wdzięczność rosyjskiemu prezydentowi za zajęcie takiego stanowiska.

Eksperti od polityki zagranicznej w Moskwie przewidują nieuniknioną eskalację działań wojennych, spodziewając się, że będzie to jeszcze bardziej sprzyjało interesom Rosji. U podstaw tych oczekiwań leży nie tylko nieuchronny wzrost cen ropy naftowej. USA niedawno wycofały duże zapasy amunicji przechowywane w Izraelu i przekazały je Ukrainie. Jeśli dojdzie do dalszej eskalacji wojny, co może nastąpić, będą one musiały zostać zastąpione zapasami, które w przeciwnym razie mogłyby zostać przeznaczone dla Ukrainy do wykorzystania przeciwko Rosji.

Moskwa zakłada również, że silne poparcie USA dla Izraela stworzy nowe problemy w relacjach z europejskimi sojusznikami, tradycyjnie bardziej przychylnymi sprawie palestyńskiej. Z perspektywy Kremla ten domniemany rozdźwięk jeszcze bardziej osłabiłby zachodnią solidarność z Ukrainą. Destabilizacja regionu nie tylko odciąga uwagę i środki USA od wojny na Ukrainie, lecz także hamuje proces normalizacji stosunków Państwa Żydowskiego ze światem arabskim. Zarazem wzmacnia pozycję Rosji w świecie muzułmańskim, bo choć Moskwa nie opowiedziała się oficjalnie po żadnej ze stron, to zrobiły to Stany Zjednoczone, jednoznacznie stając po stronie Izraela.

Nie mniej ważne jest oczekiwane niepowodzenie amerykańskich prób odstraszania i zniechęcania do rozprzestrzeniania się lokalnej wojny, czego przykładem jest zaangażowanie dyplomatyczne sekretarza stanu Antony'ego Blinkena w Arabii Saudyjskiej, Jordanii i Egipcie.

Jednocześnie Moskwa widzi, że Chiny, do których Putin uda się w tym tygodniu, również starają się zapobiec eskalacji, nawet jeśli reakcja Pekinu była raczej stonowana.

Rosjanie wiedzieli o ataku?

Rosja już wielokrotnie wykorzystywała Palestyńczyków do destabilizacji bezpieczeństwa regionalnego i międzynarodowego. Nie brak podejrzeń, że stało się tak i tym razem. Na rosyjski ślad w operacji Hamasu ma wskazywać taktyka wykorzystana przez to ugrupowanie podczas ataku 7 października, polegająca m.in. na stosowaniu przeciwko izraelskim pojazdom opancerzonym dronów umożliwiających podgląd na żywo.

„To w końcu know-how naszej wojny. Nie mógł tego zrobić nikt inny poza ludźmi, którzy przeszli przez nasz teatr działań wojennych. Jeśli nie było tam nas, to musieli to być Rosjanie” – mówił gen. Kirył Budanow, szef ukraińskiego wywiadu wojskowego. HUR twierdzi, że władze Rosji nie tylko wiedziały, iż Hamas przygotowuje atak na Izrael, ale też rosyjski wywiad wojskowy przekazał terrorystom zdobytą podczas walk

na Ukrainie broń wyprodukowaną w USA i krajach Unii Europejskiej. Budanow zwraca też uwagę, że na krótko przed atakiem rosyjski Sputnik rozpoczął nadawanie po arabsku w Libanie, a rosyjski satelita zdolny do prowadzenia rozpoznania elektronicznego i przechwytywania sygnałów satelitarnych został przeniesiony na orbitę okołozemską na wysokości Izraela. Nieco wcześniej zaś rosyjska delegacja wojskowa złożyła oficjalną wizytę w Iranie. Strona irańska miała wówczas kilka próśb. Jedną z nich było poszerzenie możliwości związanych z informacjami wywiadowczymi.

Goście z Hamasu

Hamasu trudno szukać na rosyjskiej liście organizacji terrorystycznych. Od 2006 r., gdy ugrupowanie wygrało wybory w Autonomii Palestyńskiej, wysocy rangą członkowie kierownictwa organizacji regularnie spotykają się z rosyjskimi dyplomatami. W marcu 2006 r. szef biura politycznego Hamasu Chalid Maszał odbył swoją pierwszą oficjalną wizytę w Moskwie. W 2010 r. z Maszałem spotkał się też ówczesny prezydent Rosji Dmitrij Miedwiediew.

Przywódcy Hamasu, w tym szef Biura Politycznego Isma'il Hanijja, odbyli serię wizyt w Moskwie także po 24 lutego 2022 r. – Specjalna operacja wojskowa Rosji na Ukrainie ma na celu położenie kresu dominacji Stanów Zjednoczonych w świecie i uczynienie świata wielobiegunowym. Jest to korzystne dla wszystkich uciskanych narodów, przede wszystkim narodu palestyńskiego, jako tych, którzy najbardziej cierpią z powodu amerykańskiej hegemonii – mówił wiceszef Biura Politycznego Musa Abu Marzuk.

W maju 2022 r. delegacja Hamasu spotkała z ministrem spraw zagranicznych Siergiejem Ławrowem i przywódcą Czeczenii Ramzanem Kadyrowem. Kolejna wizyta miała miejsce we wrześniu 2022 r. Do Moskwy poleciał sam Isma'il Hanijja. Ostatnia zaś wizyta miała miejsce w marcu 2023 r., kiedy członkowie Hamasu spotkali się z odpowiadającym za Bliski Wschód wiceministrem spraw zagranicznych Rosji Michaiłem Bogdanowem. KW



NOWI STUDENCI czterech kierunków nauczanych w Filii odebrali akty immatrykulacji na Uniwersytecie w Białymstoku.



INAUGURACJĘ ROKU AKADEMICKIEGO zaszczyliła obecnością przewodnicząca Sejmu RL Viktorija Čmilytė-Nielsen



KONSTANTY RADZIWIŁ, ambasador RP na Litwie, wygłosił słowo do studentów i pracowników uczelni.

Inauguracja roku akademickiego w polskiej uczelni

13 października w Domu Kultury Polskiej w Wilnie odbyła się inauguracja nowego roku akademickiego Filii UwB w Wilnie. Wśród dostojnych gości byli m.in. Viktorija Čmilytė-Nielsen, przewodnicząca Sejmu RL, Konstanty Radziwiłł, ambasador RP na Litwie, oraz prof. Elżbieta Awramiuk z Wydziału Filologicznego Uniwersytetu w Białymstoku.



DR HAB. JERZY HALICKI, dyrektor Filii, zapowiada w przyszłym roku przeprowadzkę uczelni do nowoczesnego budynku.



NA KIERUNKU EKONOMIA I STOPNIA STUDIA ROZPOCZĘŁO 38 OSÓB, na ekonomii II stopnia – 18, na informatyce – 39, a na europeistyce – 36. Na nowy kierunek pedagogiczny udało się zrekrutować 40 osób.

171 nowo przyjętych studentów rozpoczęło w roku akademickim 2023/2024 kształcenie w Filii Uniwersytetu w Białymstoku w Wilnie – Wydziale Ekonomiczno-Informatycznym. Duże zainteresowanie wzbudziła nowa propozycja w ofercie jednostki, czyli pedagogika przedszkolna i wczesnoszkolna. – To nasza najlepsza rekrutacja od kilka lat – komentuje dr hab. Jerzy Halicki, prof. UwB, dyrektor Filii.

Dotychczas w ofercie wileńskiego wydziału były trzy kierunki licencyjne (ekonomia, informatyka oraz europeistyka), a także ekonomia na studiach II stopnia. Od nowego roku akademickiego ruszyły jednolite studia magisterskie na kierunku pedagogika przedszkolna i wczesnoszkolna. Chętnych nie zabrakło – udało się zrekrutować 40 osób.

– Ta propozycja to odpowiedź na potrzeby placówek edukacyjnych, które kształcą w języku polskim. Już od jakiegoś czasu

Stowarzyszenie Nauczycieli Szkół Polskich na Litwie „Macierz Szkolna” sygnalizowało nam, że w polskojęzycznych przedszkolach i szkołach zaczyna brakować odpowiednio przygotowanej kadry. Okazało się, że ta diagnoza rynku pracy jest trafna i mamy wielu chętnych do podjęcia studiów pedagogicznych w języku polskim. Myślę jednak, że do sukcesu rekrutacyjnego przyczyniła się też ogólnolitewska kampania zachęcająca do kształcenia na kierunkach nauczycielskich, bo deficyty kadrowe w placówkach edukacyjnych to problem nie tylko mniejszości polskiej. On jest zauważalny w całym kraju – podkreśla dr hab. Jerzy Halicki.

Co ważne, uruchomienie nowego kierunku nie odbiło się negatywnie na zainteresowaniu dotychczasową ofertą Filii. Na kierunku ekonomia I stopnia studia rozpoczęło 38 osób, na ekonomii II stopnia – 18, na informatyce – 39, a na europeistyce – 36.

W ocenie dr hab. Jerzego Halickiego zainteresowanie studiami w Filii Uniwersytetu w Białymstoku to w dużej mierze efekt intensywnych działań promocyjnych: pracownicy i studenci wydziału m.in. jeździli na spotkania do

wszystkich szkół, gdzie nauczanie odbywa się w języku polskim, promowali kierunki, opowiadali o możliwościach, jakie dają. Dbali o dobrą współpracę z lokalnymi mediami, zwłaszcza polskojęzycznymi – gościli w programach studyjnych, udzielali wywiadów.

– Zapewne nie bez znaczenia jest także perspektywa naszej przeprowadzki do nowego, własnego budynku. Prace idą dobrze, nie ma żadnych opóźnień, gmach prezentuje się okazale i młodzi ludzie to widzą. Wiedzą, że już niedługo będą mogli kształcić się w doskonałych warunkach. Liczę, że wiosną odbierzemy budynek od wykonawcy, zaczniemy go wyposażać, a latem będzie przeprowadzka.

Mam nadzieję, że dyplomatorium w 2024 r. odbędzie się już w naszej własnej auli, przy ul. Makowej 22 – podsumowuje dr hab. Jerzy Halicki.

W tym roku akademickim w Filii UwB po raz pierwszy uruchomiono kurs teologiczno-katechetyczny. To okazja dla wszystkich, którzy pragną pogłębić swoją wiedzę teologiczną oraz zdobyć kwalifikacje niezbędne do nauczania religii katolickiej w szkołach.

Kurs przeznaczony jest w pierwszej kolejności dla studentów kierunku pedagogika przedszkolna i wczesnoszkolna w Filii UwB w Wilnie oraz osób z przygotowaniem pedagogicznym, które chcą zdobyć uprawnienia do nauczania religii katolickiej w szkołach. Sam kurs nie zapewnia przygotowania pedagogicznego. Zajęcia prowadzić będą przede wszystkim wykładowcy (duchowni) z polskich uczelni, ale także z archidiecezji wileńskiej.

Kurs teologiczno-katechetyczny jest odpowiedzią na zapotrzebowanie środowiska polskich szkół, w których brakuje katechetów nauczających religii w języku polskim. Został przygotowany na mocy umowy o współpracy podpisanej pomiędzy rektorem UwB i arcybiskupem metropolitą wileńskim.

Polska uczelnia działa na Litwie od 17 lat. Wileńską Filię UwB ukończyło ok. 900 absolwentów.

W tym roku akademickim w Filii UwB po raz pierwszy uruchomiono kurs teologiczno-katechetyczny.

(oprac. na podst. mat. pras. uczelni)

POCOPOTEK



Nie wiem, czy wiecie, czy nie wiecie, ale dzisiaj – 21 października – jest

Międzynarodowy Dzień Odpoczynku od Świętowania!

Ale numer! Słyszeliście kiedyś o takim dniu? Jeżeli nawet tak, to ja mam pytanie (choć chyba nie tylko ja): kto i po co wymyślił coś takiego?! Wiele rzeczy rozumiem, ale żeby odpoczywać od świętowania – czegoś, co jest przyjemne i radosne – nie rozumiem.

A jednak taki międzynarodowy dzień jest! Nie bardzo wiadomo, co z tym fantem zrobić: czy przeleżeć cały dzień w łóżku, czy bawić się na całego. Zdecydujcie sami. Ja chyba spędzę go spokojnie, ale uświęcę lodami z bitą śmietaną – mniam!

Ciepłe wieczory pełne romantyki powoli odchodzą w niepamięć, a soczystą zieleń drzew zastąpiły żółcie, czerwienie, brązy. Nie trzeba zamartwiać się nad tym, co było, i żałować tego, co nie wróci, trzeba jedynie rozejrzeć się dookoła. Chwytajcie te wspaniałe barwy, smaki i zapachy jesieni, a na pewno odczujecie ich magię i czar.

Dotykać jesień

Czy zdarzyło się wam kiedyś przytulić się do drzewa? Jeśli tak, to na pewno wiecie, jak taki delikatny dotyk potrafi koić nerwy i przywracać radość życia. Jeśli tego jeszcze nie robiliście, to spacer po jesiennym parku lub lesie jest wspaniałą okazją, by rozpocząć tę sympatyczną znajomość.

- Brzoza będzie niezastąpiona, gdy brak wam pewności siebie, przyspieszy także gojenie się nieprzyjemnych ran.
- Dąb doda energii na pełne nauki szkolne miesiące i będzie czuwał nad pracą waszego całego organizmu.
- Sosna pomoże wam w podjęciu trudnych decyzji, a przy okazji dobrze zadziała na waszą cerę i włosy.

Smakować jesień

Jesień to bogata pora – pora plonów. Korzystajcie więc jak najbardziej, najczęściej i najwięcej z jej skarbów. Nauczcie się doceniać subtelne smaki natury: aromat konfitury z dojrzewających w słońcu owoców czy jedwabistego miodu. Dzięki nim w nadchodzących miesiącach będziecie mieli naprawdę słodkie życie, a przy okazji przygotujecie organizm na słoty, wiatry i mrozy.

- Sok z malin to nie tylko znakomity dodatek do jesiennych deserów, ale też spora dawka witamin i radości życia.

- Konfitura z borówki czernicy (czarnej jagody) przywoła wspomnienia lasu i pomoże na związane ze stresem żołądkowe problemy.
- Miód lipowy dodany do herbaty okaże się niezastąpiony w leczeniu kataru i bólu gardła.

Szkolne fraszki, czyli każdego dnia w każdej szkole...

Teofil

*Jeszcze bardziej niż Warszawa
Z Zygmunta Kolumny,
Ze swych kolumn głośnikowych
Jest Teofil dumny.*

Niecierpliwy

*Ledwie szkolny rok się zacznie,
On już czeka na wakacje.*

Entuzjasta

*Tak się przejął zbiórką złomu,
Że aż klamki wyniósł z domu.*

Czy wiecie, że...

Sen zimowy susłów mieszkających na Alasce trwa najdłużej. Śpią one przez dziewięć miesięcy – najdłużej ze wszystkich zwierząt na świecie.

Dni tygodnia – dlaczego poniedziałek?

Pochodzenie nazw dni tygodnia w języku polskim odzwierciedlają miejsce danego dnia w cyklu tygodniowym:

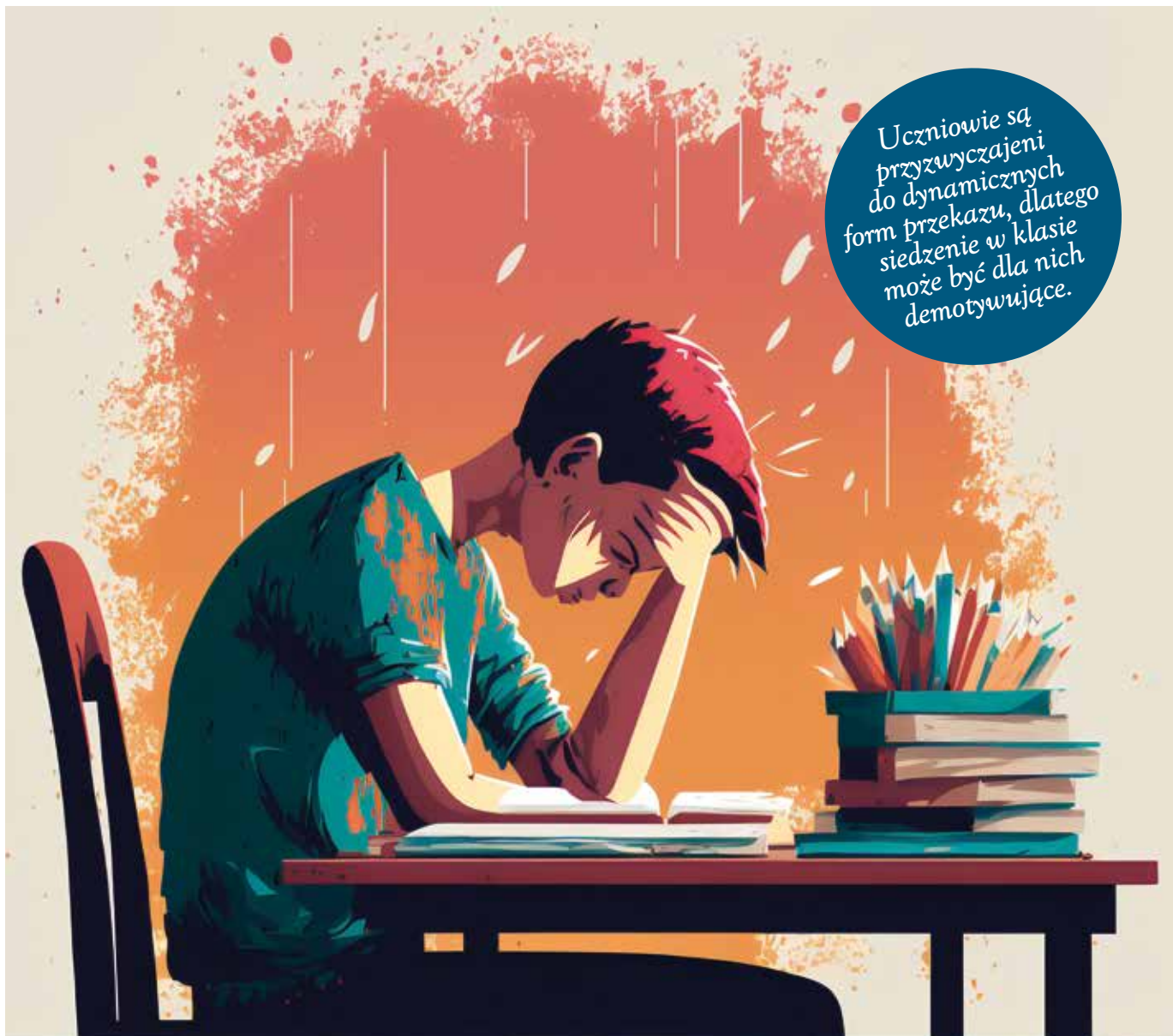
- poniedziałek – po niedzieli,
- wtorek – wtóry, czyli drugi,
- środa – środek tygodnia,
- czwartek – czwarty,
- piątek – piąty,
- sobota – pochodzi od żydowskiego szabasu,
- niedziela – od „nie działać”, jako dzień odpoczynku i modlitwy.

Zagadki na koniec i początek tygodnia

*Przed niedzielą, tego dnia,
zwykle szkoła jest pusta.*

*I wiosną, i zimą,
w lecie i w jesieni,
ona w kalendarzu zawsze się czerwieni.*

Po niedzieli, tym dniem zaczynamy tydzień.



Uczniowie są przyzwyczajeni do dynamicznych form przekazu, dlatego siedzenie w klasie może być dla nich demotywujące.

Dlaczego uczniowie nie chcą chodzić do szkoły? I czy smartfon może wesprzeć edukację w szkole?

Edukacja na Litwie, podobnie jak w wielu innych krajach, zmagają się z wyzwaniami, które wpływają na motywację uczniów do uczęszczania do szkoły. Wielu młodych ludzi czuje się zniechęconych, przeciążonych lub po prostu niezainteresowanych nauką.



Anna Pawłowicz-Janczys

Aby zrozumieć i rozwiązać ten problem, musimy przyjrzeć się przyczynom i znaleźć skuteczne strategie zaradcze.

Skąd niechęć do chodzenia do szkoły?

Edukacja jest kluczem do przyszłości każdego młodego człowieka, ale nie wszyscy uczniowie podchodzą do niej z entuzjazmem. Istnieje wiele czynników, które mogą wpływać na niechęć uczniów do uczęszczania do szkoły.

Współczesny system edukacji często kładzie nacisk na wyniki egzaminów i testów jako głównego kryterium oceny postępów ucznia. Wielu uczniów czuje, że są oceniani wyłącznie na podstawie tych wyników, co prowadzi do lęku przed niepowodzeniem. Ta presja może być szczególnie przytłaczająca dla uczniów, którzy borykają się z trudnościami w nauce lub mają różne style uczenia się.

W erze cyfrowej, gdzie dostęp do informacji jest na wyciągnięcie ręki, tradycyjne metody nauczania mogą się wydawać przestarzałe. Uczniowie są przyzwyczajeni do interaktywnych i dynamicznych form przekazu, dlatego siedzenie w klasie i słuchanie monotonicznych wykładów może być dla nich demotywuujące. Brak angażujących metod nauczania sprawia, że nauka staje się nudna i nieciekawa.

Relacje z nauczycielami i rówieśnikami odgrywają kluczową rolę w doświadczeniu szkolnym ucznia. Jeśli uczniowie czują, że nie są rozumiani, doceniani lub akceptowani, mogą czuć się izolowani i wyobcowani. To uczucie może być wynikiem konfliktów z nauczycielami, problemów z rówieśnikami lub braku wsparcia dla indywidualnych potrzeb ucznia.

Wielu uczniów czuje się przytłoczonych ilością pracy domowej, projektów i dodatkowych zajęć. Często muszą oni balansować między obowiązkami szkolnymi a życiem prywatnym, co może prowadzić do wypalenia i braku motywacji do nauki.

Uczniowie mogą czuć, że to, czego uczą się w szkole, nie ma bezpośredniego zastosowania w ich codziennym życiu lub przyszłej karierze. Brak widocznej korzyści z nauki może zniechęcać do dalszego kształcenia. Rozumienie tych przyczyn jest kluczem do stworzenia

środowiska edukacyjnego, które jest bardziej angażujące i dostosowane do potrzeb współczesnych uczniów.

Rozwiązania w domu

Współczesne czasy niosą z sobą wiele wyzwań dla młodych ludzi, w tym presję rówieśniczą, stres związany z osiągnięciami akademickimi i wiele innych, dlatego tak ważne jest, aby rodzice byli dla swoich dzieci wsparciem. Rozmowy z dziećmi o ich uczuciach, troskach i doświadczeniach związanych ze szkołą są kluczowe. Aktywne słuchanie bez oceniania oraz empatia mogą pomóc w zrozumieniu problemów, z jakimi borykają się dzieci, i wspólnym znalezieniu rozwiązań.

Nie każde dziecko ma naturalną zdolność do koncentracji i samodyscypliny, dlatego tak ważne jest, aby w domu znaleźć odpowiednie miejsce do nauki, które będzie wolne od rozpraszających bodźców. Rodzice mogą pomóc w organizacji tego miejsca, dostarczając niezbędne materiały, takie jak biurko, dobre oświetlenie czy ergonomiczne krzesło. Zachęcanie do regularnych przerw podczas nauki może też pomóc w zwiększeniu efektywności i zmniejszeniu uczucia przeciążenia.

Nauka w szkole to tylko jedna strona medalu. Ważne jest, aby dzieci miały czas na rozwijanie swoich zainteresowań i pasji poza szkołą. Mogą to być różne aktywności, takie jak: sport, muzyka, sztuka czy naukowe hobby. Rodzice mogą zachęcać dzieci do eksplorowania różnych dziedzin, pomagając im znaleźć zajęcia pozaszkolne, które pozwolą im rozwijać umiejętności, zwiększać pewność siebie i odnajdywać sens w tym, co robią. Ponadto aktywności te mogą być doskonałym sposobem na odreagowanie stresu i nawiązanie nowych przyjaźni.

Co może zrobić szkoła?

Wprowadzenie interaktywnych metod nauczania, takich jak: projekty grupowe, dyskusje czy gry edukacyjne, może uczynić naukę bardziej angażującą. Rozmowa ze szkolnym psychologiem może pomóc uczniom radzić sobie ze stresem i problemami emocjonalnymi. Zamiast skupiać się wyłącznie na wynikach testów, szkoła może promować ocenianie oparte na umiejętnościach,

postępach i indywidualnych osiągnięciach ucznia.

Zakaz korzystania ze smartfonów

Współczesne dzieci i młodzież dorastają w świecie, w którym smartfony stały się nieodłączną częścią ich codziennego życia, dlatego zakaz korzystania z tych urządzeń w szkole może wpływać na ich samopoczucie w różny sposób. Dla wielu młodych ludzi smartfon to narzędzie komunikacji z rówieśnikami. Zakaz korzystania z niego może prowadzić do poczucia odcięcia od świata zewnętrznego i izolacji społecznej. Uczniowie często korzystają ze smartfonów, aby szybko wyszukać informacje, które mogą być przydatne podczas lekcji. Zakaz korzystania z urządzeń może utrudniać im dostęp do potrzebnych zasobów. Dla niektórych uczniów ciągłe posiadanie smartfona w zasięgu ręki daje poczucie kontroli. Jego brak może prowadzić do niepokoju.

Zamiast całkowitego zakazu korzystania ze smartfonów szkoły mogą wprowadzić programy edukacyjne na temat odpowiedzialnego korzystania ze smartfonów. Uczniowie mogliby uczyć się, jak korzystać z technologii w sposób produktywny i bezpieczny. Szkoły mogą wyznaczyć określone miejsca, w których uczniowie mogą korzystać ze swoich telefonów podczas przerw. Pozwoli to na zachowanie równowagi między potrzebą komunikacji a koniecznością skupienia się na nauce.

Szkoły mogą promować aktywności, które nie wymagają korzystania z telefonów, takie jak: gry planszowe, dyskusje czy czytanie książek. Może to pomóc uczniom znaleźć alternatywne sposoby spędzania czasu i rozwijania relacji z rówieśnikami. Nauczyciele mogą łączyć technologię z lekcjami, pozwalając uczniom korzystać ze smartfonów w celach edukacyjnych, takich jak badania czy projekty grupowe.

Choć zakaz korzystania ze smartfonów w szkole może wpływać na samopoczucie niektórych uczniów, istnieją sposoby, aby zrównoważyć potrzebę koncentracji na nauce z korzyściami płynącymi z używania technologii. Kluczem jest edukacja, komunikacja i elastyczność w podejściu do technologii w środowisku edukacyjnym.

Kromka chleba



Elżbieta Monkiewicz

 @ELZBIETA.MON

Chleb to najczęściej spożywana żywność i jedna z najczęściej marnowanych. Co roku na całym świecie wyrzuca się go miliony ton. Powodem tego jest nadprodukcja, szybkie psucie się pieczywa, niedojrzałość konsumentka. Skutkuje to dużą ilością niewykorzystanego pieczywa w supermarketach i gospodarstwach domowych. Co można z tym zrobić?

Czerstwy chleb możesz zemieć i wykorzystać jako bułkę tartą do panierki lub do innych celów, np. do kotletów.



Ribollita – toskańska zupa warzywna z chlebem

Jedno z najsytniejszych dań „biednej” kuchni chłopskiej. Samo określenie ribollita dosłownie oznacza „podwójnie gotowane”, a w oryginale zupa składała się z resztek ugotowanych warzyw umieszczonych na jednej patelni, które zalano gorącą wodą i dodano do niej kawałki suszonego chleba dla sytości i gęstszej konsystencji zupy.

Składniki:

- 200 g czarnego jarmużu *cavolo nero* (można go zastąpić liśćmi kapusty włoskiej lub po prostu dodać więcej zwykłej kapusty)
- 200 g boćwiny
- 200 g kapusty włoskiej lub białej
- 1 cebula
- 1 por
- 1 łydga selera
- 2 marchewki
- 2 duże pomidory
- 250 g suchej białej fasoli
- 2–3 ziemniaki
- 2–3 cukinie
- 200 g suchego chleba
- oliwa
- sól
- 1 ząbek czosnku
- parmezan
- mała ostra papryczka (opcjonalnie)
- kromki tostowego pieczywa

Fasolę namocz wieczorem w dużej ilości wody i pozostaw na noc. Następnego dnia przepłucz, nalej 1,5 l wody i ugotuj na małym ogniu do miękkości, część fasoli zmiksuj na piure. Drobnio posiekaj cebulę i czosnek, podsmaż na 2 łyżkach oleju. Umyj i grubo posiekaj wszystkie warzywa.

Na patelnię wrzuc warzywa i ugotowaną fasolę, zalej wrzącą wodą i gotuj na małym ogniu pod zamkniętą pokrywką przez mniej więcej godzinę. Dodaj kawałki suchego chleba, piure z fasoli, sól i gotuj kolejne 15–20 minut. Zupa powinna być bardzo gęsta, ale dopasuj konsystencję do własnych upodobań.

Rozłóż zupę do misek, skrop oliwą i posyp parmezanem, podawaj z pieczywem tostowym i według uznania dodaj kawałeczki papryczki.

Od czerstwego chleba do pysznego dania

W laboratoriach naukowcy szukają nowych sposobów na globalne przetwarzanie odpadowego pieczywa, ale co możemy w tej kwestii zrobić my, zwykli konsumenci?

W kuchni każdego narodu, dla którego chleb jest podstawą diety, istnieje wiele dań wykorzystujących pieczywo, które nie jest najświeższe. I nie ma znaczenia, czy jest to wczorajsza bagietka, rogalik, biała bułka czy czarny chleb suszony na kamieniu – jeśli nie ma na nim pleśni, śmiało możemy go wykorzystać jako samodzielny składnik.

Najważniejsze to używać czerstwego, ale nie zepsutego, spleśniałego chleba. Jeśli pojawiła się na nim pleśń, trzeba się go pozbyć – nawet umyć po nim chlebak. W spleśniałym pieczywie pojawiają się szkodliwe i toksyczne substancje.

Kilka sposobów na kuchenne zwycięstwo

Gorąco zachęcam do kupowania lub pieczenia tyle pieczywa, ile jesteśmy w stanie użyć. Pomożemy w ten sposób nie tylko światu, lecz także własnemu portfelowi. Ale jeśli już stało się, to poniżej znajdziesz kilka sposobów na zużycie „wczorajszego” chleba.

- Czerstwy chleb można odświeżyć – wystarczy spryskać go wodą i wstawić na 10–12 minut do piekarnika nagrzanego do 150°C. Ta metoda odświeżania nadaje się do białego chleba pszennego, żytniego, czarnego i bułek.
- Czerstwy chleb możesz zemieć i wykorzystać jako bułkę tartą do panierki lub do innych celów, np. do kotletów mielonych. Podczas pieczenia ciast czy strucli warto posypać bułką tartą miejsce pod owocami, aby ciasto nie przemokło. Zamiast części mąki można użyć zarówno białego, jak i czarnego chleba tartego, co nada wypiekowi wyjątkowego smaku.
- „Bułka tarta” z czarnego chleba żytniego jest niezastąpiona w kuchni, np. przy pieczeniu pierników, biszkoptów lub innych ciast. Taką bułką tartą można zagęścić sosy i zupy. Okruchy czarnego chleba szczególnie dobrze komponują się ze śmietaną, np. w sosie. Spróbuj przyrządzić duszoną wołowinę w sosie śmietanowo-chlebowym.

- Czarny chleb możesz połamać na małe kawałki, wysuszyć w piekarniku, włożyć do robota kuchennego z orzechami (np. laskowymi) i zemieć. Wszystko wrzuc na patelnię, dodaj cukier i smaż, aż cukier zacznie się topić i lekko się skarmelizuje. Ostudź i ponownie rozdrobnij. Takie posypki doskonale nadają się do aromatyzowania deserów, np. lodów.
- Można też przygotować pikantną posypkę z czarnego lub białego chleba – w ten sam sposób zmiel sucharki żytnie lub pszenne razem z prażonymi orzechami, natką pietruszki, czosnkiem i skórą z cytryny. Nawet makaron dobrze komponuje się z taką posypką.
- Kawałek chleba żytniego pomoże szybciej przygotować kiszone warzywa: ogórki, buraki, pomidory, kapustę. Mleko można również zakwasić chlebem.
- „Pizza” z czarnego chleba? Ułóż kromki chleba obok siebie, posmaruj je sosem pomidorowym, posyp serem i wrzuc do piekarnika.
- Do słodkich wypieków, puddingów, szarlotek używaj kromek białego lub czarnego chleba.
- Do kwasu lub kisielu użyj kromek czarnego chleba. Można też przygotować słodką zupę, galaretkę czy mus.
- Do zagęszczenia zupy można użyć suszonych kromek białego chleba. Hiszpańskie gazpacho robi się z suszonego chleba.
- Do sałatki przygotuj grzanki – biały lub czarny chleb połam na małe kawałki, skrop oliwą, posyp ulubionymi przyprawami i włóż do piekarnika. Tylko nie zjedz tego przed zrobieniem sałatki!
- Chleb można zamrozić – jeśli spodziewasz się, że nie zjesz całego chleba, zawiń po kilka kromek osobno i zamroź.
- Gotuj – dodawaj do jajecznicy, zup, sałatek, gulaszy, wypieków, deserów!

Jeśli nie podoba ci się pomysł przygotowywania posiłków z czerstwego chleba, możesz wkładać do lodówki kromki chleba z warzywami i owocami, aby zachować świeżość. Wiele gospodyń domowych miesza bułkę tartą z ziemią podczas sadzenia roślin w celu odżywienia i zatrzymania wilgoci, a niektórzy robią z chleba maskę do włosów. Można wymyślić własny przepis na wykorzystanie chleba, ale najlepiej kupić tyle, ile potrzeba. KW



NAGROBEK ANNY JAGIELLONKI W KAPLICY ZYGMUNTOWSKIEJ NA WAWELU, powstał zapewne ok. 1583 r., jeszcze za życia królowej.

Anna Jagiellonka, czyli ostatnia z rodu

500 lat temu urodziła się Anna Jagiellonka. Tak naprawdę to ona była ostatnim królem Polski z dynastii Jagiellonów. Część swojego życia spędziła w Wilnie.



Jarosław Tomczyk



ANNA JAGIELLONKA Z MĘŻEM STEFANEM BATORYM, rysunek Jana Matejki, ok. 1875 r.

Anna Jagiellonka przyszła na świat 18 października 1523 r. w Krakowie jako czwarte dziecko pary królewskiej: Bony Sforzy i Zygmunta I Starego. Na świecie były już jej starsze siostry, czteroletnia Izabela i roczna Zofia, oraz oczywiście brat, trzyletni Zygmunt August. Trzy lata później urodziła się jeszcze jedna siostra, Katarzyna.

W zasadzie zaraz po urodzeniu i chrzcie – rozczarowana, że na świat nie przyszedł kolejny syn – Bona oddała Annę pod opiekę piastunek. Ani jej, ani jej dwóm młodszym siostrą matka nie poświęcała zbyt wiele uwagi. Skupiona na polityce królowa tworzyła plany dynastyczne, skupiając się w zasadzie na dwójce starszych dzieci.

Trzy młodsze córki, choć znakomicie wykształcone, co akurat było zasługą matki, traktowane były raczej jako jej ozdoba. Ubierano je w kosztowne stroje, obszyte od stóp do głów perłami, by



ANNA JAGIELLONKA w stroju koronacyjnym, mal. Marcin Kober, po 1575 r.

nadawały splendoru i powagi królowej matce. „Za królową siedziały trzy córki jej, niezamężne jeszcze, wszystkie trzy jednakowo ubrane, kształtnej figury i dobrze ułożone, bardzo przez Polaków chwalone” – pisał o nich w swoim liście poseł austriacki Zygmunt Herberstein.

Osamotniona i uciążliwa

Problem w tym, że użyty przez posła zwrot „niezamężne jeszcze” trwać miał wiele kolejnych lat. Bona prawie zupełnie nie dbała o wydanie swoich młodszych córek i w rezultacie, gdy zmarł Zygmunt Stary, Anna dobiegała 25. roku życia. W owych czasach uznawano to już za wkraczanie w wiek staropaniński, a kawalerów do ożenku próżno było wypatrywać na horyzoncie. Na pogrzebie ojca zainteresował się Anną margrabia Albrecht Alcybiades Hohenzollern, ale Bona niemal natychmiast odprawiła z kwitkiem tego zadłużonego hulakę, erotomana i pijaka. Równocześnie podjęła starania o wyswatanie Anny z potomkiem cesarskim Ernestem Wittelsbachem, ale ten z kolei nie był tematem zainteresowany.

Po śmierci Zygmunta Starego dla Bony najważniejsza stała się rywalizacja o wpływy na wawelskim dworze. Konflikt z synem sprawił, że po jego ślubie z Barbarą Radziwiłłówną, odsunięta od władzy, przeniosła się z córkami na Mazowsze, potem do Wilna, a z niego do Płocka. O oprawę dla córek jednak nadal nie dbała, żaląc się na Augusta, że nie zajmuje się sprawami siostr. Zygmunt dopiero po śmierci Barbary nieco bardziej zainteresował się ich losami, ale o dziwo do sukcesorek dynastii jagiellońskiej, spadkobierczyń jednego z najlepszych domów ówczesnej Europy, bynajmniej nie pchali się kawalerowie. Powodów można się dopatrywać różnych. Mogła być wśród nich brzydota, bo do najpiękniejszych nie należała, mogła być obawa, że po matce odziedziczyły despotyczny charakter, a nawet skłonności do trucicielstwa, o czym przecież plotkowali wrogowie Bony, przydając jej najgorszych cech.

Po wyjeździe w 1556 r. Bony z Polski niemłoda już królowna Anna znalazła się w trudnej sytuacji finansowej, a jej stosunki z Zygmuntem Augustem nie były dobre. Wkrótce została zupełnie osamotniona, bo jej siostry, nierozłączne towarzyszkich życia od ponad 30 lat, zawarły w końcu związki małżeńskie i opuściły kraj na zawsze. Anna była odtąd – poza bratem – jedynym przed-



MINIATURA ANNY JAGIELLONKI, warsztat Lucasa Cranacha młodszego, 1555 r.

stawicielem dynastii Jagiellonów obecnym w Rzeczypospolitej. Traktowana przez króla z rezerwą jako uciążliwa rezydentka, mieszkała na Mazowszu: w Płocku, Warszawie i Ujazdowie, oddając się modlitwom, umartwieniom oraz prowadzeniu korespondencji z siostrami. Od 1567 r. zaczęła zapadać na zdrowiu, cierpiąc na okresowe opuchnięcia okolicy oczodołów, migreny i bóle zębów.

Kłopoty z zamążpójściem

Żadna z królewien nie doznała tylu upokorzeń i rozczarowań co Anna. Pierwsza jej nadzieja na godne zamążpójście pojawiła się w 1559 r., po śmierci jej ciotki, również Anny z Jagiellonów. Pograżony w żalobie

i rozpacz po utracie małżonki cesarz Ferdynand I Habsburg odmówił jednak przyjęcia ręki kolejnej Anny Jagiellonki. Jesienią następnego roku o rękę Anny chciał prosić Iwan IV Groźny. Jednak jego wysłannicy, gdy ją ujrzeli, zmienili zdanie, prosząc o jej młodszą siostrę. Moskalom tak naprawdę chodziło jednak o Inflanty będące przyczyną sporu między Polską, Moskwą a Szwecją, toteż na rzekome amory cara król nawet nie odpowiedział.

Zygmunt August postanowił wydać Annę za księcia pomorskiego Jana Fryderyka. Jednak zachodniopomorski książę nie miał ochoty bić się po stronie polskiej o Inflanty z dwoma innymi mocarstwami. Polskie poselstwo nie uzyskało nic także w Szwecji, gdzie na króla koronował się Eryk XIV. Nie chciał Anny także jego

przyrodni brat Jan Waza, książę Finlandii, młodszy od niej o 14 lat.

W 1562 r. swoją kandydaturę zgłosił książę Magnus, brat króla Danii Fryderyka II. Odpowiednia partia, tyle że Magnus był pijakiem i awanturnikiem, a do tego katolickim biskupem, któremu brat wykupił biskupstwo na wyspie, by ten nie kompromitował władzy i majestatu króla. Kolejne kandydatury wcale nie były szczęśliwsze, czy to pod względem politycznym, dynastycznym, czy też moralnym. Anna wiązała nadzieje z palatynem Renu, Ryszardem Wittelsbachem, ale ten odmówił z uwagi na zbyt mały posag królowej wynoszący 32 tysiące złotych. Jego brat Jan Jerzy zu Simmen, 46-letni wdowiec, też nieskory był do ponownego ożenku, odstraszonego charakterem i urodą panny młodej.

Kolejne niepowodzenia matrymonialne doprowadzały Annę do rozpacz. Gotowa była wyjść nawet za kandydatów o wiele od niej młodszych, aż w końcu w 1572 r. sam Zygmunt August kazał dać spokój takim swatom, „bowiem takiej tragikomedii matrymonialnej Rzeczpospolita jeszcze nie widziała”.

Droga do tronu

Dopiero po śmierci Zygmunta Augusta oczy całej Europy oraz polskich panów zwróciły się na Annę jako spadkobierczynię wielkiej dynastii i jednej z największych monarchii Europy. Zaczęto ją nazywać infantką Królestwa Polskiego. Przychodzili do niej biskupi i senatorowie z prośbami o zalecenia, jednak Anna nie była przygotowana, by wcielić się w nową życiową rolę. Nie odnajdowała się w nowych realiach, nie miała pojęcia, co robić, kiedy sytuacja wymagała działań i decyzji.

Wybory nowego króla dawały Annie kolejną szansę na zamążpójście. Kandydaci do polskiego tronu z górnych półek europejskich dynastii brali jednak pod uwagę Annę jako małżonkę drugoplanowo albo wcale. Ostatecznie Henryk Walezy włożył na głowę polską koronę, ale Anny nie poślubił, mimo że wcześniej się do tego uroczystie zobowiązał.

Po nieoczekiwanej ucieczce Walezego do Francji Jan Zamoyski pogodził nastawiony antyhabsbursko i zrażony do kandydatur zagranicznych obóz szlachecki, promując do polskiej korony Annę, nad którą mieliby czuwać Jan Kostka i Andrzej Tęczyński, czyli wojewodowie sandomierski i krakowski. W ten sposób 15 grudnia 1575 r. Anna

została obwołana królem Polski, zaś miejsce wojewodów zajął ostatecznie Stefan Batory, książę siedmiogrodzki. 1 maja następnego roku poślubiła go na Wawelu, a następnie oboje zostali koronowani w katedrze wawelskiej przez biskupa kujawskiego Stanisława Karnkowskiego.

W chwili ślubu Anna miała już ukończone 52 lata, Stefan był 10 lat młodszy. Stosunki wewnątrzmażeńskie pomiędzy nimi układały się źle. Anna w opinii współczesnych uchodziła za brzydką, nudną i pełną dewocji starą pannę, nieumiejącą wzbudzić zainteresowania. Jej portret w stroju koronacyjnym z 1576 r. ukazuje zniszczoną twarz starej kobiety o zbyt wysokim czole, nieprzyjemnie zaciśniętych wąskich ustach i spiczastej brodzie.

Batory unikał żony, z którą do końca życia porozumiewał się przez tłumacza, gdyż nigdy nie nauczył się mówić po polsku. Zachowały się przekazy, że gdy przebywali w tym samym miejscu, królowa potrafiła spędzać u drzwi do komnaty męża całą noc w oczekiwaniu na jego nadejście. Kwestia była szeroko znana, ponieważ królowa, w przeciwieństwie do Stefana Batorego, nie kryła się z niemożnością porozumienia z mężem. Pojawiały się plotki o możliwym rozwodzie, do którego miał dążyć król namawiany ponoć do tego przez Jana Zamoyskiego. Nie były prawdziwe, a nieudane małżeństwo przetrwało do przedwczesnej śmierci Batorego w roku 1586.

Pobożna i gospodarna

Rozkład pożycia małżeńskiego i związane z tym osamotnienie wzmogły w królowej skłonności religijne. Przeciwdziałała energicznie rozwojowi reformacji na Mazowszu i popierała jezuitów. Utrzymywała ścisły kontakt z Piotrem Skargą, który dedykował jej w 1579 r. pierwsze wydanie „Żywotów świętych”.

Po śmierci męża bez mała 64-letnia Anna zrezygnowała z kolejnych małżeńskich starań, uznając je za niepoważne. Została zupełnie sama. Wszelkie uczucia przelała na siostrzeńca Zygmunta, syna Katarzyny. W dużej mierze to jej zawdzięczał wyniesienie na polski tron jako Zygmunt III Waza. Anna odtąd wycofała się z życia politycznego, zostawiła Kraków i przeniosła się na Mazowsze. Tam spędziła ostatnie lata życia. Do zalet Anny należała gospodarność. Czerpała zyski z oprawy na Mazowszu, z żup solnych i majątków litewskich, z których rozbudowywała i upiększała War-



PORTRET ANNY JAGIELLONKI w stroju wdowy z 1595 r. autorstwa Marcina Kobera.

szawę, jakby nieświadomie przygotowując ją na przyszłą stolicę. Dzięki jej działalności ukończono odbudowę Zamku Królewskiego, wybudowała w Warszawie największy w Europie most na Wiśle, a zamek w Ujazdowie, wówczas jeszcze drewniany, wyposażyła we włoskie ogrody i łaźnie. Stolica Polski odwdzięczyła się jej niedawno, nazywając oddany w 2021 r. do użytku most jej imieniem. W Krakowie, w Łobzowie, Anna przebudowała pałac królewski na renesansową rezydencję z pięknym włoskim ogrodem i rozległym parkiem według projektu włoskiego architekta Santiago Gucciego Fiorentino. Z pomocą tego samego artysty powstały również grobowiec jej brata w kaplicy Zygmunta oraz grób jej matki w Bazylice św. Mikołaja w Bari.

Anna Jagiellonka zmarła w Warszawie po kilkumiesięcznej chorobie 9 września 1596 r. na rękach swojego ukochanego siostrzeńca, Zygmunta III Wazy, nie dożywszy 73. lat. Mowę na jej pogrzebie wygłosił Piotr Skarga, ówczesny rektor Akademii Wileńskiej. Mówił, że dała piękny koniec i zamknięcie Domowi Jagiellońskiemu.

Została pochowana w kaplicy Zygmuntońskiej na Wawelu u boku ojca i brata. Co ciekawe, zleciła budowę swojego grobowca jeszcze za życia. Stanowczo sprzeciwiła się również, aby pochowano tam jej zmarłego męża, Stefana Batorego. Uznano to za wyraz jej zemsty za upokorzenia, których doznawała w trakcie małżeństwa z jednym z najwybitniejszych królów Polski.



RYSZARD BOSEK

(ur. 12 kwietnia 1950 w Kamiennej Górze) – polski siatkarz, menedżer siatkarski i działacz, mistrz świata z Meksyku (1974) i mistrz olimpijski z Montrealu (1976). 359-krotny reprezentant Polski (1969–1986). Najlepszy siatkarz w klasyfikacji „Przeglądu Sportowego” (1971). Uznawany w swoim czasie za najlepszego na świecie przyjmującego.

Polska siatkówka osiągnęła nirwanę

Ryszard Bosek, wybitny siatkarz, złoty medalista igrzysk olimpijskich w 1976 r., mistrz świata z 1974 r., w rozmowie z „Kurierem Wileńskim” o fantastycznym sezonie polskiej siatkówki.

Rozmawiał
Szymon Dudek

Aż chce się rozmawiać o polskich siatkarzach. Jak nie zostają mistrzami świata, to przywożą złote medale mistrzostw Europy, właśnie w cuglach awansowali do igrzysk olimpijskich. W klubowych rozgrywkach biało-czerwone ekipy też nie mają sobie równych.

Obyśmy jak najdłużej mieli podobne okoliczności do rozmowy. A i u siatkarek fajnie się ruszyło, bo niedawno sięgnęły po brąz w Lidze Narodów i tak jak panowie awansowały do przyszłorocznych igrzysk olimpijskich w Paryżu. Dziś jako ekspert siatkarski mam ogromną przyjemność komentowania sukcesów polskiej siatkówki, chociaż wiem, że wiecznie trwać to nie będzie. Kiedy zdobywaliśmy mistrzostwo świata w 1974 r., myśleliśmy z kumplami, że tak zostanie na wieki, że mamy taką pakę, iż do końca świata i jeden dzień dłużej będziemy rządzić siatkówką. W tym przekonaniu utwierdziło nas złoto igrzysk zdobyte dwa lata później, lecz później nie było już różowo. Normalna kolej rzeczy. Cieszymy się obecną chwilą. Kiedy przypomnę sobie czasy tzw. transformacji i zapaść polskiej siatkówki w latach 90., bo zbiegło to się w czasie, to skóra cierpnie. Dziś polska siatkówka osiągnęła nirwanę.

Nie do wiary, lecz przy potencjale męskiej siatkówki nie możemy wywalczyć choćby brązowego medalu igrzysk olimpijskich. W kółko potężne rozczarowanie i miejsca 5.–8.

Złoto wywalczone przeze mnie i moich kolegów w 1976 r. w Montrealu było pierwszym i ostatnim medalem Polski w igrzyskach. Nie do wiary... Ale by tej wiary tchnąć nieco w serca kibiców, to jestem pewien, że do Paryża polecą polska reprezentacja gotowa do walki o złoto – i uważam, że je zdobędzie. Jeśli nie teraz, w szczycie, to kiedy? Przemawiają za tym siła kadry prowadzonej przez Serba Nikołę Grbicia oraz kryzysy w konkurencyjnych reprezentacjach. Każda ma swoje „strategiczne” kłopoty, a one szczęśliwie nas omijają i trudno je dostrzec na horyzoncie. Nie mamy kogo się bać. Dwa zastrzeżenia – życzyć sobie, by taki sezon, jak tego-

roczny, powtarzał się, ale wiem, że to niemożliwe. I drugie – igrzyska są specyficzną imprezą, inną od mistrzostw świata i Europy. Do Paryża musi polecieć ekipa zbudowana mentalnie. Ma wiedzieć, że jest bitym pewniakiem i jedzie po swoje.

Złoty medal olimpijski nadal zdobi domowy kącik pamiątek z czasów pańskiej kariery?

Już nie. Z czystym sumieniem przekazałem go do fantastycznego muzeum siatkarskiego „Volley Bajka” [w Izabelinie pod Warszawą – przyp. red.], prowadzonego przez Grzegorza Szewczyka. Grześ zgromadził w nim mnóstwo pamiątek naszej ukochanej dyscypliny. Każdy miłośnik „siatki” powinien tam zajrzeć, bo to jedno z piękniejszych, o ile nie najpiękniejsze muzeum tego typu na świecie. Co do mojego złotego medalu olimpijskiego – oryginał leży w muzeum, a w moim domu oko cieszy kopia.

Czy przy tym kłopotcie bogactwa zdziwiłby się Pan, gdyby wśród najlepszych dziesięciu sportowców roku 2023 znalazło się dwóch siatkarzy? Na przykład Aleksander Śliwka i Wilfredo León.

Oby! Ktoś musi pociągnąć nasze sporty zespołowe, skoro reszta nie bardzo potrafi. Nie chcę znęcać się nad piłkarzami, jednak nie pamiętam, by meczami siatkarzy żyła podobna rzesza ludzi co piłkarskiej reprezentacji. Teraz mamy do czynienia z takim fenomenem. Polska siatkówka zdobywała kibiców bardzo powoli. Dzisiaj jej fan wie, że nawet w trudnym momencie nasza reprezentacja sobie poradzi. Co do duetu siatkarzy w plebiscytach – niezależnie od nazwisk naszych zawodników, „zagrożenie” może wyłącznie stanowić to, że „pozjadają” sobie głosy. Jeden siatkarz zebrałby głosy całego środowiska i byłby mocnym graczem w walce o miejsce numer jeden. Ale na tle tego wszystkiego, co osiągaają

nasi reprezentanci – pardon – miejsce w plebiscycie staje się pierdołą, góra ciekawostką. Nie zapominajmy też, że jeden, nawet wybitny, siatkarz reprezentuje drużynę. Ona zasuwa na sukces i we wszelkiej maści plebiscytach ma nieco gorzej choćby od tenisistów. W siatkówce trzeba wybierać spośród szerszego grona.

Jedynie, do czego na siłę można się przyczepić, to fakt, że polska siatkówka wciąż nie doczekała się szkoleniowca znad Wisły, który z sukcesem poprowadziłby rodaków. Od wielu lat listę tworzą zagraniczni trenerzy. Kolejno: Raúl Lozano, Daniel Castellani, Andrea Anastasi, Stéphane Antiga, Ferdinando De Giorgi, Vital Heynen, a teraz Nikola Grbić.

Utożsamiam się z każdą reprezentacją Polski, niezależnie od narodowości jej trenera. Większość przez pana wymienionych odniosła sukces. Można ich chwalić, za pewne rzeczy ganić, ale czepianie się narodowości jest nonsensem. To, że Raúl Lozano nie potrafił przed finałem mistrzostw świata tchnąć w zespół wiary, iż jest w stanie sięgnąć po złoto – i niemal oficjalnie, przed decydującą grą, cieszył się ze srebra – nie uprzedziło mnie do zagranicznych trenerów. Nie apelowałem, by w miejsce Argentyńczyka natychmiast zatrudnić Polaka.

„Najpierw był rak węzłów chłonnych, później rak prostaty. Miałem też zawał, po którym wszczępiono mi bajpasy”. Cytuję pańskie słowa, by zadać pytanie, jak znajomi, którzy pewien czas się nie słyszeli: jak zdrowie?

Na ten moment nie jest z nim źle. Właśnie jadę autem, przyjemnie rozmawiamy, humor mi dopisuje, lecz choroby nauczyły mnie, by nie planować niczego więcej niż pół roku do przodu.

Jestem pewien, że do Paryża polecą polska reprezentacja gotowa do walki o złoto – i uważam, że je zdobędzie.



22 października 2023 r.

XXIX niedziela zwykła

„Jeśli Bóg jest na pierwszym miejscu, wtedy wszystko jest na właściwym miejscu” – św. Augustyn.

WOKÓŁ NIEDZIELNEJ LITURGII SŁOWA

Czy i jak zadawać Panu Bogu pytania? Podczas modlitwy warto pytać Pana Boga o wszystko, ale zdecydowanie nie w sposób, jak to czynili faryzeusze, chcący pochwycić Jezusa na jakiejś, nazwijmy to, niepoprawnej politycznie odpowiedzi. Czyż pytanie uczonych w Piśmie było zadane na poważnie, w poszukiwaniu prawdy? Czy też było to pytanie pozorne, podchwytliwe, używane jako erystyczny chwyt? Wiemy, że postępowanie faryzeuszy było swego rodzaju sztuką mającą umożliwić im zdyskredytowanie Jezusa. Jeśli odpowie twierdząco – nara-



Tomasz Snarski

zi się swoim rodakom; jeśli przecząco – narazi się Rzymianom. Faryzeusze nie zadali tak naprawdę tego pytania na poważnie, nie byli w gruncie rzeczy zainteresowani problemem, który przecież dotyczył Żydów znajdujących się pod rzymską okupacją. Chodziło im tylko o to, by taką czy inną odpowiedź wykorzystać potem przeciwko rozmówcy. Ich nie interesowała prawda, tylko to, jak by podchwycić Jezusa na jakiejś wywrotowej tezie, która mogłaby być podstawą do oskarżeń. Toteż myślę, że warto dzi-

siaj w pierwszej kolejności rozważyć, jakie są moje pytania stawiane Panu Bogu na modlitwie. I czy w ogóle zadaję Panu Bogu pytania? Każdy z nas na pewno nosi w swoim sercu wiele pytań czy wątpliwości. Nie bójmy się ich zadawać. Starajmy się jednak o to, by były to pytania szczerze, autentyczne, zatroskane o prawdę. Jeżeli mamy jakiś problem, to przedstawmy go ufnie na modlitwie, z pełnym przekonaniem, ale i z otwartością na to, co Bóg nam odpowie, a nie z rozpisywaniem sobie scenariuszy i strategii wobec takiego czy innego rozeznania. Zauważmy jednocześnie, że na przewrotne pytanie faryzeuszy Jezus udziela rezolutnej odpowiedzi, nie dając się im złapać w pułapkę ich podchwytliwych zamiarów. Mówi: „Oddajcie więc cesarzowi to, co należy do cesarza, a Bogu to, co na-

leży do Boga”. Na temat tego zdania wiele napisano; zresztą jest ono często przywoływane w rozmowach na temat relacji państwa i Kościoła, czy szerzej spraw świeckich i Boskich. Zauważmy, że chociaż Jezus nie był o to pytany, to dodał w swojej wypowiedzi, by „oddać Bogu to, co należy do Boga”. To przypomnienie, że dla człowieka wierzącego nie powinno być wątpliwości, że wszystko należy do Boga. I to z tej perspektywy należy także spojrzeć na to, co należy do „cezara”. To ze względu na Boga chrześcijanin będzie sumiennym obywatelem, będzie troszczył się o wspólnotę, w której żyje, będzie starał się jak najlepiej wypełniać swoje obowiązki, „odda cezarowi, co należy do cezara”. Bo nie ma w życiu człowieka wierzącego takiej przestrzeni, takiej strefy, w której można z Pana Boga zrezygnować, postawić go na drugim miejscu.

Nieco odrębnym zagadnieniem są relacje instytucjonalne pomiędzy Kościołem a państwem, które mogą przyjąć na myśl przy lekturze dzisiejszej Ewangelii. W katolickiej nauce społecznej, odwołującej się zwłaszcza do nauczania II Soboru Watykańskiego, podkreśla się cztery istotne zasady dotyczące stosunków między wspólnotą kościelną a państwem. Są to: zasada poszanowania społeczeństwa pluralistycznego, zasada wolności religijnej, zasada autonomii i niezależności Kościoła i państwa oraz zasada współdziałania Kościoła i państwa. Sprawa relacji między państwem a Kościołem wymaga poszanowania tych czterech reguł. Chodzi o wzajemny szacunek, tożsamość Kościoła i państwa, ale także o działanie dla dobra wspólnego; można powiedzieć: o zdrową współpracę. Wszelkie radykalne głosy, które albo chcą Kościół całkowicie wykluczyć z życia społecznego, albo też przypisują Kościołowi rolę państwa, trzeba ocenić jako nierozsądne i nierozumiejące specyfiki oraz natury wspólnoty kościelnej i państwowej. Jednocześnie niezmiernie ważne jest podkreślenie prawa do wolności religijnej jako podstawowego prawa człowieka.

Jest też jasne, że dzisiejszy fragment Ewangelii rodzi pytania o granice posłuszeństwa władzy państwowej, zwłaszcza w sytuacjach granicznych, gdy nakazy władzy świeckiej wymagają postępowania niezgodnego z Ewangelią. W tym

Faryzeusze odeszli i naradzali się, jak by podchwycić Jezusa w mowie. Posłali więc do Niego swych uczniów razem ze zwolennikami Heroda, aby mu powiedzieli: «Nauczycielu, wiemy, że jesteś prawdomówny i drogi Bożej w prawdzie nauczasz. Na nikim Ci też nie zależy, bo nie oglądasz się na osobę ludzką. Powiedz nam więc, jak Ci się zdaje? Czy wolno płacić podatek cesarowi, czy nie?» Jezus przejrzał ich przewrotność i rzekł: «Czemu wystawiacie Mnie na próbę, obłudnicy? Pokażcie Mi monetę podatkową!» Przyniesli Mu denara. On ich zapytał: «Czy jest ten obraz i napis?» Odpowiedzieli: «Cezara». Wówczas rzekł do nich: «Oddajcie więc cesarowi to, co należy do cezara, a Bogu to, co należy do Boga».

kontekście nie sposób nie podkreślić, że dla chrześcijanina zawsze prymat mają normy moralne, nie państwowe. Bp Jacek Grzybowski, komentując ten fragment Ewangelii, pisze: „Chrześcijanie są posłuszni władcom i królom, wierni tej autonomii porządków doczesnego i nadprzyrodzonego, ale we właściwym rozoznaniu: »do każdego dobrego czynu« – w innym wypadku nie należy być posłusznym. Godzące w godność ludzką prawo nie ma mocy obowiązującej, przestaje być prawem. A zatem o tyle bardziej należy się posłuszeństwo Bogu, o ile jest On ważniejszy”. Zarazem Katechizm Kościoła Katolickiego stwierdza m.in.: „Jeśli sprawujący władzę ustanawiają niesprawiedliwe prawa lub podejmują działania sprzeczne z porządkiem moralnym, to rozporządzenia te nie obowiązują w sumieniu” (KKK nr 1903).

Przesłaniem dzisiejszej Ewangelii może być także myśl, by nie instrumentalizować religii, by nie wykorzystywać jej politycznie. Czyż faryzeusze nie chcieli właśnie takiej odpowiedzi Jezusa, którą później mogliby na swój sposób wykorzystać? Czyż nie chcieli odpowiedzi, która będzie właśnie „polityczna”, a przynajmniej nadająca się do tego, by nią zagrać, by coś osiągnąć, by nią szafować jako dowód przeciwko Jezusowi? Dlatego wsłuchajmy się raz jeszcze w słowa Jezusa – uczmy się oddawać państwu to, co należy do pań-

stwa; bądźmy dobrymi obywatelami, troszczącymi się o dobro wspólne. Jednocześnie jednak zachowujmy krytycyzm, by umieć ocenić, kiedy nakazy państwowe przekraczają miarę, gdy sprzeciwiają się dobru człowieka. Sprawa oczywiście nie jest łatwa i zawsze pojawiają się kwestie wymagające uważnej oceny. Ważne jednak, by w świecie, w którym żyjemy, w konkretnym państwie i społeczeństwie (wspólnocie), nigdy nie tracić z oczu Bożej perspektywy, by o nią dbać, zabiegać i jej bronić. A najważniejsze, by przede wszystkim troszczyć się o własne sumienie, którego nie zastąpi żadna władza, ani dobre, ani złe prawo.

KSIĄŻKA TYGODNIA

Dzisiejsza rekomendacja to powieść historyczna „Piłat i Nazarejczyk” autorstwa norweskiej pisarki Elisabeth Dored (przekł. Maria Gołębiewska-Bijak, Katowice 2000). To snuta z wielką starannością historia rzymskiego namiestnika Piłata, który przecież zatwierdza wydany przez Sanhedryn wyrok śmierci na Jezusa. Autorka przedstawia własną wersję tego, co czuł i co wiedział Piłat. Opisuje jego losy zarówno przed spotkaniem Jezusa, jak i później, już po zmartwychwstaniu. Co potem mogło stać się z Piłatem? Koptyjski Kościół Ortodoksyjny uznaje przecież Piłata za świętego. Może Piłat i jego żona się nawrócili? Może po opuszczeniu Judei stali się wyznawcami Chrystusa? Norweska autorka przedstawia własną wersję losów rzymskiego namiestnika, który przecież „oddawał cesarowi, co należało do cezara”, lecz być może w ostateczności zrozumiał, że wszystko należy do Boga. Warto sięgnąć do tej lektury, gdyż nie brakuje w niej wyobraźni osadzonej w realiach historycznych epoki, a zarazem pięknego wyeksponowania wielu ewangelicznych treści.

Podpisano umowę o współpracy z Uniwersytetem Michała Römera

10 października mer rejonu wileńskiego Robert Duchniewicz i rektor Uniwersytetu Michała Römera (lit. MRU) prof. dr Inga Žalėnienė podpisałi umowę o współpracy, która przyczyni się do rozwoju wzajemnie korzystnego partnerstwa w dziedzinie studiów, praktyk studenckich, wspólnych projektów i dzielenia się wiedzą.



PROFESJONALNE STUDIA PEDAGOGICZNE prowadzone przez MRU są niezwykle ważne dla rejonu wileńskiego – mówi mer Robert Duchniewicz. / FOT. VRS.ALT

Według mera Roberta Duchniewicza partnerstwo samorządu z MRU jest szczególnie ważne dla administracji publicznej – przyciągania specjalistów z zakresu prawa do administracji samorządu i podległych instytucji, podnoszenia kwalifikacji urzędników i pracowników urzędów instytucji budżetowych, kształcenia kompetencji. Oprócz tego niezwykle istotne dla rejonu wileńskiego są profesjonalne studia pedagogiczne prowadzone przez MRU.

– Jestem bardzo zadowolony i wdzięczny, że podpisana współpraca już przynosi owoce, powstały nowe kierunki studiów, widzimy zainteresowanie dyrektorów placówek oświatowych podnoszeniem kwalifikacji, więc dorobek przed oficjal-

nym podpisaniem umowy jest naprawdę znaczny, dziękuję za to. Jednym z priorytetów współpracy z MRU jest inwestycja w naszych nauczycieli i społeczność edukacyjną. Niedobory specjalistów w placówkach rejonu wileńskiego są duże, zwłaszcza nauczycieli, dlatego mamy nadzieję, że wspólnymi siłami uda nam się ten problem rozwiązać. Profesjonalne studia pedagogiczne prowadzone przez MRU, podczas których kształcą się wykwalifikowani pedagodzy, są niezwykle ważne dla rejonu wileńskiego – mówi mer Duchniewicz.

– Pierwsi studenci z rejonu wileńskiego już są. Aż 20 dyrektorów i pedagogów szkół samorządu rejonu wileńskiego rozpoczęło w tym roku studia magisterskie na kierunku zarządzanie technologiami

edukacyjnymi (specjalność zarządzanie szkołą) i administracja publiczna (specjalność polityka i zarządzanie oświatą i nauką) – cieszy się z pierwszych wyników współpracy rektor MRU, prof. dr Inga Žalėnienė.

W oficjalnym podpisaniu umowy uczestniczyli także: wicemer Edyta Tamošiūnaitė, kierownik Wydziału Komunikacji Społecznej i Stosunków Międzynarodowych Jolanta Gulbinowicz, dziekani wydziałów MRU: prawa – prof. dr Lyra Jakulevičienė, zarządzania publicznego i biznesu – prof. dr Darius Stitilis, nauk o człowieku i społeczeństwie – prof. dr Odeta Merfeldaitė, a także dziekan Akademii Bezpieczeństwa Publicznego prof. dr Snieguolė Matulienė. Zdaniem wicemer Tamošiūnaitė w ramach współpracy można by proponować studentom tematy prac magisterskich, zlecać badania dla samorządu, przyciągać młodych specjalistów itp. Wicemer zauważyła także, że w samorządzie działa pakiet motywacyjny – stypendia, możliwość zdobycia doświadczenia zawodowego i pracy – w samorządzie rejonu wileńskiego i podległych mu instytucjach.

Dziekani wydziałów MRU opowiedzieli o programach studiów prowadzonych na uczelni, zapotrzebowaniu, możliwościach, podnoszeniu kwalifikacji, udzielanej bezpłatnej pomocy prawnej. Dzielili się możliwymi przyszłymi inicjatywami w zakresie realizacji umowy o współpracy w różnych obszarach: począwszy od szkoleń z zakresu zamówień publicznych, specjalistów prawa pracy, świadczeniu bezpłatnej pomocy prawnej, analityce danych w sektorze publicznym, cyberbezpieczeństwie, szkoleniu pedagogów i kierowników placówek oświatowych, kończąc na edukacji w zakresie profilaktyki uzależnień, narkotyków i innych środków zabronionych w szkołach.

Samorząd Rejonu Wileńskiego poszerza dostępność usług społecznych

Rada Samorządu Rejonu Wileńskiego zatwierdziła propozycję zwiększenia liczby etatów pracowników socjalnych we Wspólnotowym Centrum Usług Socjalnych w Czarnym Borze oraz w Centrum Kryzysowym Rodziny i Dziecka Rejonu Wileńskiego.

Zdaniem mera Roberta Duchniewicza celem działań jest dalsze poszerzenie świadczenia usług socjalnych dla mieszkańców rejonu wileńskiego oraz poprawa jakości świadczonych usług, a także zwiększenie liczby osób korzystających z usług socjalnych.

– Zapotrzebowanie na usługi społeczne w rejonie jest duże, a my jako samorząd musimy zapewnić świadczenie tych usług każdemu, kto ich potrzebuje. Po ostatecznym zaaprobowaniu tego projektu przez radę, będzie więcej specjalistów, którzy będą mogli świadczyć i zapewnić niezbędną opiekę dzienną w domu danej osoby oraz kompleksowe usługi wsparcia dla mieszkańców rejonu – tak przedstawił mer Duchniewicz możliwości i korzyści wynikające z projektu.


Rada ostatecznie zatwierdziła zwiększenie maksymalnej dopuszczalnej liczby etatów z 41 do 47 w Centrum Kryzysowym Rodziny i Dziecka Rejonu Wileńskiego.

Obecnie Wspólnotowe Centrum Usług Socjalnych w Czarnym Borze zapewnia opiekę dzienną 68 podopiecznym. Jednak zdaniem dyrektora ośrodka Renaty Adamowicz zapotrzebowanie na te usługi jest znacznie większe.

– Aby spełnić potrzeby mieszkańców i wymogi licencji, zwracamy się do samorządu o zwiększenie liczby etatowych pracowników Wspólnotowego Centrum Usług Socjalnych w Czarnym Borze do 93. Jesteśmy gotowi zapew-

nić dzienną opiekę społeczną dla większej liczby odbiorców usług. Obecnie obsługiwana jest maksymalna liczba odbiorców codziennych świadczeń opieki społecznej, tj. 68 osób, jednak zapotrzebowanie na te usługi jest większe. Na dzisiaj na liście oczekujących na usługi znajduje się 19 osób – mówi dyrektor Adamowicz.

Na utworzenie i utrzymanie nowych etatów zaplanowano ok. 32,2 tys. euro miesięcznie ze środków budżetu samorządu. Projekt będzie rozpatrywany

w Komisji Zdrowia, Rodziny i Spraw Socjalnych. Ostateczną decyzję rada podejmie na najbliższym posiedzeniu. Po rozpoczęciu działalności kolejnego Wspólnotowego Domu Opieki nad Dzieckiem w Rukojniach, w związku ze zwiększonym zapotrzebowaniem na usługi i już świadczonymi nowymi usługami, utworzono 6 dodatkowych etatów – 2 pracowników socjalnych i 4 opiekunów indywidualnych. Przypominamy, że oficjalne otwarcie tej instytucji miało miejsce dnia 25 września br. 



UROCZYSTOŚĆ NADANIA HERBU ORAZ SZTANDARU WSI AWIZIENIE
18 listopada 2023 r.
o godz. 13:30
ul. Sułerska 9, Awizienie, rejon wileński

SERDECZNIE ZAPRASZAMY !!!

Występy zespołów rejonu wileńskiego

- Zespół muzyczny Żemaitukai
- Zespół muzyczny el Fuego
- Zespół muzyczny Lietuvaičiai
- Widowisko świateł „Blizzga”
- Fajerwerki

CZEKA NA WAS ŚWIĄTECZNY TORT

Czas trwania 5 godz.

Organizatorzy: Gmina Awizienie, Samorząd Rejonu Wileńskiego, PDKC



Budowniczy, czyli pomocnik architekta

Przyszedł na świat, gdy Rosjanie zdławili powstanie styczniowe. Kształcił się potem w wojskowych szkołach inżynierów. Budował dla okupantów twierdze i koszary. W Wilnie projektował głównie domy i wille. Na prowincji stawiał kościoły. Oto Antoni Filipowicz-Dubowik (1865–1930), dziesiąta postać omawiana w cyklu „Kuriera Wileńskiego” o architektach i budowniczych Wilna, którym wpisujemy się w obchody 700-lecia miasta.



Tomasz Balbus
Instytut Pamięci Narodowej



ANTONI FILIPOWICZ-DUBOWIK. / FOT. POCHODZI Z KSIĄŻKI NIJOLĖ LUKŠIONYTĖ-TOLVAISIENĖ, „ARCHITEKCI WILEŃSCY 1850–1914”. BYDGOSZCZ B.D.W.

Antoni Filipowicz-Dubowik urodził się 15 grudnia 1865 r. w Piotrowszczyźnie (gmina Horodek) koło Starej Wilejki. We wsi tej mieszkało wówczas 75 ludzi żyjących w 10 gospodarstwach. W folwarku, z jednym domem mieszkalnym, pracowało siedmiu ludzi. „Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich” tak informował o położeniu tej kolonii: „Cztery wiorsty od gminy, a 41 wiorst od Wilejki przy byłej drodze pocztowej z Mołodeczna do granicy powiatu mińskiego (...). Własność Olędzkich”. Jak twierdził syn Antoniego, „podwójne nazwisko ciągnie się u nas od XVI w.

Filipowicz jest przydomkiem herbowym, odmianą herbu Pobóg”.

Oficer i inżynier

Przyszły budowniczy miasta Wilna uczył się w szkole elementarnej we wspomnianej Starej Wilejce, miejscowości liczącej wówczas ok. 3 tys. mieszkańców. Następnie kształcił się II Korpusie Kadetów w Petersburgu, który powstał na bazie Szlacheckiego Korpusu Inżynierii i Artylerii. Ukończył również kurs inżynierski w Szkole Junkrów Piechoty w Wilnie mieszczącej się przy ul. Zakretowej 4.

Komendantem tej placówki był wówczas płk Piotr Kononowicz-Gorbacki, rosyjski oficer biorący udział w pacyfikacji powstania styczniowego, późniejszy szef sztabu załogi twierdzy carskiej w Kownie, w szkole wykładający taktykę walki i topografię, przeniesiony w stan spoczynku w 1906 r. w stopniu generała.

Już w czasie najazdu bolszewickiego na Polskę w budynku szkoły działał szpital amerykańskiego Czerwonego Krzyża. Dr Władysław Zahorski w „Przewodniku po Wilnie” pisał: „Jest tam Kolegium im. Księcia Adama Czartoryskiego, obszerny gmach piętrowy, zajmujący znaczną część ul. Zakretowej. Do 1864 r. był tam oddział szpitala św. Jakuba. Tam w 1863 r. leczony był z ran Zygmunt Sierakowski i stamtąd poszedł na śmierć. Potem, aż do opuszczenia Wilna przez Rosjan w 1915 r., w gmachu tym, znacznie rozszerzonym, mieściła się Szkoła Junkierska. W 1920 r. gmach oddano wskrzeszonemu Uniwersytetowi [Stefana Batorego] i przeznaczono na pracownie oraz gabinety Wydziału Przyrodniczego. Znajduje się tam urządzona jeszcze przez Rosjan najlepsza w kraju stacja meteorologiczna”. W końcu lat 80. XIX w. Antoni Filipowicz-Dubowik pracował przy budowie twierdzy w Kownie oraz stawiał koszary dla wojska rosyjskiego w Żytomierzu. W uznaniu zdolności i zasług dla Rosji otrzymał etat pomocnika architekta w Ministerstwie Finansów w Petersburgu. Uprawnienia do samodzielnego prowadzenia robót budowlanych i drogowych uzyskał w 1893 r. po egzaminie złożonym w Techniczno-Budowlanym Komitecie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Następnie stawiał składy monopolowe w Grodnie oraz domy w: Białymstoku, Mińsku, Brześciu, Bielsku, Kursku, Wilnie.

Z czasem nabył duże doświadczenie praktyczne w projektowaniu różnego typu budowli, których autorstwo w liczbie ok. 160 obiektów przypisywane jest właśnie jemu. Na dziełach Antoniego Filipowicza-Dubowika wzorował się kolejny budowniczy miejski, pomocnik architekta miasta Wilna w latach 1909–1915, Leon Rawicki, prowadzący nadzór techniczny stawianych w mieście



ROSYJSKA SZKOŁA JUNKRÓW PIECHOTY PRZY ul. Zakretowej 4 w Wilnie, w której kształcił się Antoni Filipowicz-Dubowik. / FOT. FOTOPOLSKA.EU

domów i kamienic, członek wileńskiego Oddziału Cesarskiego Rosyjskiego Towarzystwa Technicznego.

Pomocnik architekta miejskiego

W pierwszym dziesięcioleciu XX w. Antoni Filipowicz-Dubowik zatrudniony był jako pomocnik architekta (bez pełnego dyplomu) w wileńskim magistracie. Był to jego najbardziej twórczy okres pracy w mieście. Wśród budowniczych stał się wówczas propagatorem secesji. Biuro Techniczne otworzył na Małej Pohulance. Prowadził wiele prywatnych projektów budowlanych. Na Górze Buffałowej, w zacisznej uliczce Piaskowej 3, wybudował zachowaną do dzisiaj własną willę. Dom ten jest najwcześniejszym w mieście przykładem stylu secesyjnego i ma status zabytku architektury. Ten asymetryczny, stopniowany budynek, ozdobiony dekoracjami roślinnymi, w barokowy fronton ma wkomponowany związany z rodem herb Pobóg.

W okresie międzywojennym mieściła się tam część liceum ss. Nazaretanek. Po kilku latach zamieszkiwania w tej willi, gdy zmarła żona Helena, właściciel dom ten sprzedał i przeprowadził się do mieszkania przy ul. św. Jakuba 10/2. Stał się wówczas jednym z założycieli, po-

wstałego w Wilnie w kwietniu 1905 r., zasłużonego dla miasta Stowarzyszenia Techników.

Zadaniem tej organizacji było „zespolenie techników polskich dla wspólnej pracy w celu rozwijania i szerzenia wiedzy technicznej, szerzenie oświaty zawodowej, zbliżenie techników polskich i utrzymywanie między nimi oświaty zawodowej i towarzyskiej łączności”. Filipowicz-Dubowik działał tam wspólnie z: Władysławem Malinowskim (pierwszym prezesem), Alfredem Bąkowskim, Klemensem Bejnarowiczem, Michałem Hattowskim, Ryszardem Kaszubą, Wacławem Michniewiczem, Wiktorem Niewodniczańskim, Aleksandrem Rówieńskim, Gabrielem Sokołowskim, Franciszkiem Walickim i wspomnianym Leonem Rawickim.

Prof. Henryka Iglewicz z Uniwersytetu Wileńskiego pisał: „Stowarzyszenie to – w odróżnieniu od wileńskich oddziałów towarzystw rosyjskich, które zakończyły działalność po ewakuacji rosyjskich instytucji z Wilna latem 1915 r. – przetrwało I wojnę światową i kontynuowało działalność po odzyskaniu niepodległości. W 1925 r. jego nazwę zmieniono na Stowarzyszenie Techników Polskich w Wilnie i pod tą nazwą działało do wybuchu II wojny światowej. Prowadziło kursy wieczorowe dla rzemieślników



WILLA ANTONIEGO FILIPOWICZA-DUBOWIKA przy ul. LUKSIONYTĖ-TOLVAISIENĖ, „ARCHITEKCI WILEŃSCY 1850-1914”, BYDGOSZCZ B.D.W.

i robotników pracujących w przemyśle metalowym, elektrotechnicznym, budowlanym. W 1923 r. kursy przekształcono w Zawodową Szkołę Doksztalającą Stowarzyszenia Techników. Z inicjatywy stowarzyszenia powstały w Wilnie czteroklasowa Państwowa Szkoła Techniczna i trzyletnia Szkoła Rzemieślnicza. Ponadto stowarzyszenie prowadziło kursy samochodowe, gromadziło biblioteczkę literatury technicznej, a w latach 1927-1929 wydawało miesięcznik »Wiadomości Stowarzyszenia Techników Polskich w Wilnie«. Jego członkowie na prośbę władz miejskich opiniowali ustawę budowlaną, projekt hydroelektrowni w Wilnie, przepisy dla miejskich urządzeń wodociągowych, kanalizacyjnych, elektrycznych”.

Projekty indywidualne i masowe

Na Zwierzynku – podobnie jak na Śnipiszkach, Belmoncie, Nowym Świecie – Antoni Filipowicz-Dubowik stawiał drewniane wille w stylu rosyjskim. Przy ul. Starej wybudował takie domy dla Heleny Stachowej, Anny Palicyny oraz rodziny Dubaniewiczów. Przy ul. Stanisława Moniuszki 30 podobny dom zaprojektował dla Andrejewów, a na ul. Fabrycznej 14



Piaskowej 3 na Górze Bouffałowej. / FOT. POCHODZI Z KSIĄŻKI NIJOLE



KARTKA OKOLICZNOŚCIOWA WYDANA przez magistrat Wilna dwa lata przed śmiercią Antoniego Filipowicza-Dubowika. / FOT. FOTOPOLSKA.EU

dla Świrskich. Gdy magistrat miasta zaczął budować na Zwierzyńcu baraki dla chorych na choroby zakaźne, dzielnica ta, przyłączona do Wilna na przełomie XIX i XX w., straciła wiele ze swojej atrakcyjności.

Z kolei na Nowym Mieście, między ulicą Podgórną a placem Łukiskim, między Wielką Pohulanką a dworcem kolejowym, Antoni Filipowicz-Dubowik nadzorował budowę kamienic czynszowych na wynajem. Były to budynki zaprojektowane bez wprowadzania istotnych modyfikacji do istniejących już rosyjskich wzorów tego typu zabudowy miejskiej, obowiązujących w końcu XIX w. Zaspokajały gust masowy najemców, były praktyczne w użytkowaniu, niekiedy ozdabiane secesyjnymi dekoracjami.

Domy te posiadały podwójne schody i górne oświetlenie klatek schodowych. Fasady były wykańczane niezbyt trwałym tynkiem. Na balkonach i klatkach schodowych stosowane były balustrady z kutego metalu, a drzwi miały ornamenty rzeźbione. Posadzki były wyłożone kolorowymi płytkami z napisem „Salve”. W języku łacińskim słowo to oznacza „witaj” lub „bądź pozdrowiony”. Niekiedy też na podłodze figurowała, zaznaczona płytkami w innym kolorze niż pozostałe, do czego był przywiązany Antoni Filipowicz-Dubowik, data budowy domu.

Dla Anny Wilniewczyc-Dubowik zaprojektował on jednopiętrową willę przy Małej Pohulance 15. Dom był murowany w stylu empire'u. Wystawił też dom Leonarda Pikiela przy ul. Portowej 6, właściciela sklepu sukienno-bławatnego z ul. Zamkowej.

Jak zauważał wspomniany dr Zahorski, ulice Wielka i Zamkowa „są najstarszymi w mieście i mają wspólną numerację domów. Były one świadkiem wielu chwil historycznych. Widziały polskich i obcych monarchów tędy do Wilna wjeżdżających, wojska polskie, krzyżackie, szwedzkie, francuskie i moskiewskie. Tędy kroczyły wspaniałe procesje i pochody”.

Antoni Filipowicz-Dubowik wybudował również domy Lejbowiczów przy ul. Zygmunta Sierakowskiego 5, Staniewiczów przy ul. Gimnazjalnej 7 i 7a, Siewruków przy ul. Zakretowej 5/2. Ten ostatni trakt, już w okresie międzywojennym, będzie pretendował do trasy spacerowej mającej przybrać charakter podobny alei paryskich.

Na Starym Mieście przy ul. Zamkowej 30 przeprowadził renowację części parterowej renesansowego domu Römerów. Wmontowane zostały tam witryny i nowe drzwi, fasadę ozdobiły płytki glazurowe. Waldemar Wołkanowski tak scharakteryzował ten zabytek: „Od XVI w. stojące w tym miejscu budynki pa-

dały pastwą pożarów, po których zmieniali się właściciele. W drugiej połowie XVIII w. dom należał do burmistrza Antoniego Lachowicza, a później do Zuzanny Lachowiczowej. Każdy dom na Starym Mieście wiąże się nieodłącznie z działającymi w nich sklepami, lokalami rzemieślników różnych branż, biurami. Nie inaczej było z domem Lachowiczów. Na początku XIX w. mieściły się tam winiarnie, a także kawiarnia »Wiktoria«, której nazwę – jak się wydaje – kojarzyć należy z imieniem właścicielki. Spotykali się w tam czasami członkowie Filomatów i Filaretów. [Adam] Mickiewicz, [Tomasz] Zan i inni bywali zatem »u Wiktorii«. Dom należał jeszcze później do Stasińskiej, następnie do Wilgockiej. Od 1887 r. właścicielami byli Seweryn-Justyn i Aniela Römerowie (ona z domu Burba). Już rok później zapisany został na »Marynię«, ich ukochaną córkę, czyli Marię Antoninę Wiktorię Römerównę (1847–1939). Dom nazywany był potocznie »von Römerów« i miał w tym czasie adres Zamkowa 36. Front budynku był vis-à-vis gmachu Radziwiłłowskiej Kardynalii, w którym później ulokowana była Poczta Główna. Römerówna zleciła przebudowę domu i pierwszą z nich wykonano wg projektu architekta Cypriana Maculewicza w latach 1887–1889.

Kolejną przebudową w 1903 r. kierował Apolinary Mikulski, a następną w 1911 r. Antoni Filipowicz-Dubowik. Budynek pozostawał jednak wciąż niewysokim (dwie kondygnacje), z niezbyt ciekawym skrzydłem od strony Zaułka Literackiego. Duża część całego kompleksu przeznaczona była nadal na wynajem i, co ciekawe, wciąż była tam np. kawiarnia. Według danych z 1888 r. był tam lokal pod nazwą Paryż”.

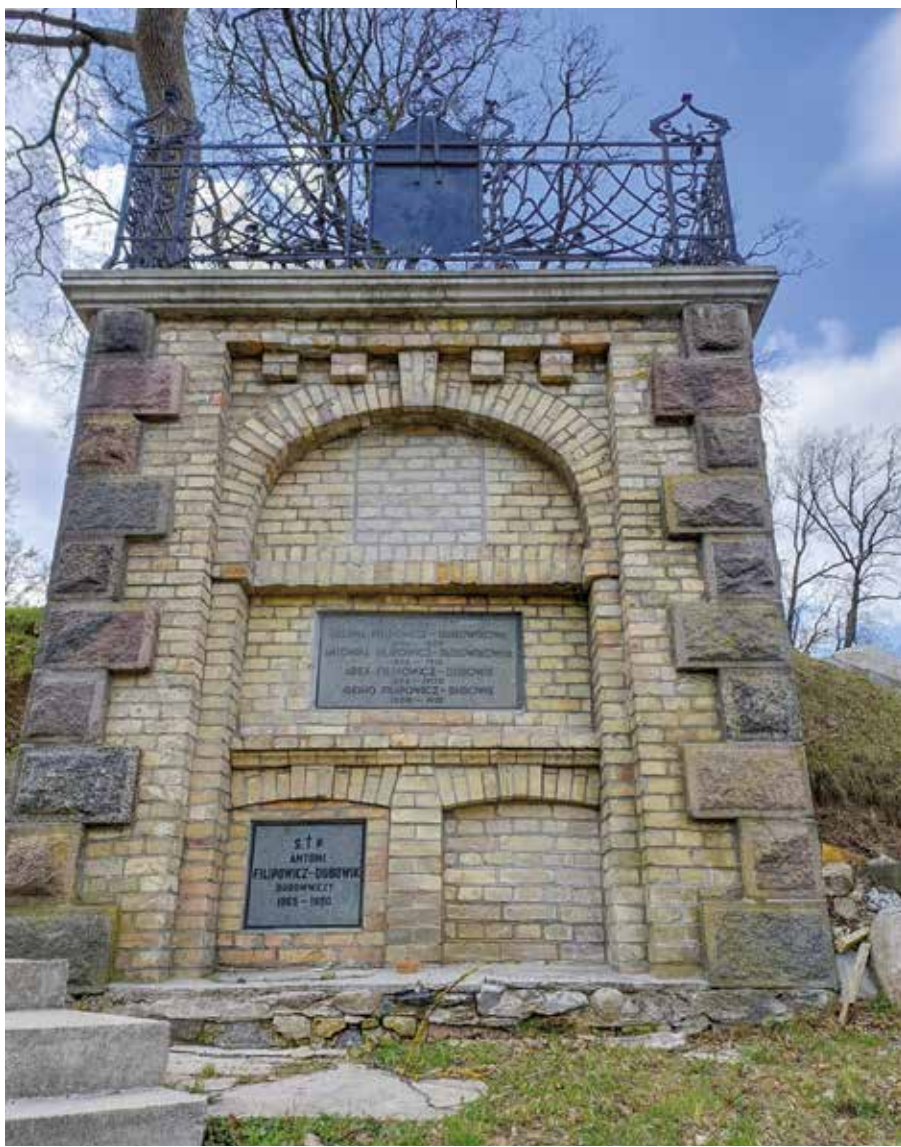
Najwyższy, pięciopiętrowy dom z trzema oficynami na dziedzińcu Antoni Filipowicz-Dubowik zbudował dla Kremerów przy ulicy Kijowskiej 2. Znajdowały się tam windy z kratkami ozdobionymi dekoracją roślinną, okna witrażowe na klatce schodowej, brama i drzwi w stylu secesyjnym.

Na chwałę Boga i pamięci rodzinnej

Antoni Filipowicz-Dubowik wybudował 76 kościołów, w tym świątynie w: Zadorźnie (koło Głębokiego), Miorach, Miadziolu, Koleśnikach, Kołtynianach, Nowej Wilejce, Wornianach, Świrze, Niestaniszkach, Poporciach (koło Koszdar), Butrymańcach, Korkożyszkach, Miednikach Królewskich, Kamionce (koło Turgiel).

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości był inżynierem powiatowym w Pińsku. Podczas najazdu bolszewików ewakuował się wraz z rodziną na Pomorze. Powrócił do Wilna, gdy ucichła wojenna zawierucha. Ostatnią dekadę życia spędził w tym mieście. Na swoich projektach, zgodnie z wydanym w Petersburgu dyplomem, podpisywał się jako budowniczy. Taki zawód kazał wryć na tablicy wystawionego na stromym zboczu Rossy grobowca rodzinnego, który sam zaprojektował i w którym spoczął jako ostatni pochowany tam członek rodziny. Zmarł 18 grudnia 1930 r. w wieku 65 lat.

Wmurowana tablica informuje, że oprócz Antoniego, zostali tam pochowani: „Helena Filipowicz-Dubowikowa 1864–1909. Antonina Filipowicz-Dubowikowa 1896–1916. Adek [Adrian] Filipowicz-Dubowik 1898–1900. Genio [Eugeniusz] Filipowicz-Dubowik 1900–1901”.



GROBOWIEC RODZINNY FILIPOWICZÓW-DUBOWIKÓW na Rossie. / FOT. ARCHIWUM TOMASZA BALBUSA

Nagrobek wybudowany został jakby w kształcie bramy wejściowej prowadzącej w głąb wzniesienia. Według kartoteki Wacława Wejtki pierwotnie zwieńczony był dwoma postumentami. Prawy, ozdobiony krzyżem, był gipsowym popiersiem żony.

Antoni Filipowicz-Dubowik był drugi raz żonaty z Marią Gieriatowicz. Syn Henryk przyszedł na świat w Wilnie 23 lutego 1930 r. Nie zdążył poznać ojca, który zmarł dziesięć miesięcy po narodzinach dziecka. Kształcił się w szkole jezuickiej, a w okresie okupacji na tajnych kompletach. W 1946 r. ewakuował się z Wilna do Bydgoszczy. Został doktorem filologii polskiej. W PRL odmówił

wstąpienia do PZPR. Z uczelni został usunięty na wniosek młodzieżówki komunistycznej.

Był organizatorem i wieloletnim dyrektorem bydgoskiej biblioteki Wyższej Szkoły Pedagogicznej, a w wolnej Polsce autorem, redaktorem i wydawcą wielu książek związanych z historią Wilna i Wileńszczyzny oraz redaktorem 121 numerów czasopisma „Wileńskie Rozmaitości”. W latach 70. i 80. XX w. wspierał działalność niepodległościową i ruch Solidarności. Z tego powodu był rozpracowywany przez bezpiekę w sprawie operacyjnej sprawie kryptonim „Litwa”. Zmarł w marcu 2015 r.



SPEKTAKL MUZYCZNY
 wg poezji K. I. Gałczyńskiego
 oraz szlagierów lat 30-tych

Na wileńskiej ulicy



No. 56 B. Edición D. Vilnius, Lituania

Vilna

Perspective de St. Georges

18/10
 Drogą Pani.
 Dziękujemy
 serdecznie
 za zaproszenie,
 za serajzowanie
 chęć chórzysty
 i będziemy na
 jej, w ponie-
 śniadek, chyba
 Ene może może
 wyjdzie do
 Chicago.
 Jolanta Pinię
 serdecznie. Doprowadziła
 i zobaczcie się. J. Stojan

Haris w tony tony

DATA: **28 października**
19:00

MIEJSCE: **Teatr LEGENDOS**
 (ul. Kalvarijų 85)

CENA: **15-25 €**
 (w cenie lampka wina)

WYKONANIE

Reżyseria: Lila Kiejzik
 Wokal: Jolanta Tankielun-Gryniewicz,
 Justyna Stankiewicz, Ewa Rawłuszewicz
 Poezja: Edward Kiejzik, Marek Pszczołowski,
 Łukasz Kamiński, Justyna Stankiewicz
 Muzyka: Jurgita Umaraitė, Gerard Łatkowski,
 Romuald Piotrowski, Daniel Gancewski